(Ostatnie zdjęcie zakładu M. A. Olmy w Krakowie).

Ś. P.

DR HENRYK JORDAN

ur. 23-go lipca 1842 r., zm. 18-go maja 1907 r.

W drugi dzień Zielonych Świątek b. r. kilkodziesięciotysięczne tłumy odprowadziły w Krakowie na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki Dra Henryka Jordana, twórcy i opiekuna parku swego imienia, parku, który posłużył za typ i wzór dla podobnych instytucyj, po innych miastach zakładanych.

Dr Jordan był to człowiek wielkiego serca i czynu. Nic też dziwnego, że wieść o jego zgonie żałobnem echem po kraju całym się rozniosła.

Z przekonań zmarły należał do grupy konserwatystów krakowskich i w swej działalności politycznej jako taki występował. W życiu swem wszakże i w pracy obywatelskiej prawdziwym był demokratą. Kochał młodzież i lud pracujący i o nich zawsze myślał. W życiu swem kierował się sercem przedewszystkiem. Dlatego miłował cierpiących i maluczkich, dla tego wszystko, co ich dotyczyło, silny w nim odezw budziło. Nie lubił jednak i nie chciał, by go filantropem zwano; chlubił się za to mianem „patryoty“, na które to miano w zupełności zasługiwał.

Patryotą bowiem był od dziecka. Urodzony w Przemyślu, początkowo tam do gimnazyum uczęszczał. A szkoły wówczas były niemieckie i srogi ucisk w nich panował. Mały Henryk, wtedy już nie umiejąc ukrywać swych gorętszych uczuć patryotycznych, naraził się na wydalenie z gimnazyum przemyskiego. By ciągnąć dalej rozpoczęte nauki, puścił się w świat i widzimy go aż w Tryeście, gdzie jako najlepszy uczeń kończy gimnazyum. Swe studya lekarskie zaczął w Wiedniu, przeniósł się wszakże niebawem do Krakowa. Wtedy już nawet zabiera się do pracy społecznej. Gdy matka jego Salomea Jordanowa w latach 1863—1868 wydawała pisma dla ludu („Włościanin“ i „Zagroda“), ś. p. Jordan brał czynny udział w tych wydawnictwach. Jednak niespokojna jego i żądna wrażeń natura nie dała mu długo wysiedzieć w Krakowie. Przed ostatnim egzaminem doktorskim rzuca kraj i Europę i jedzie do Ameryki. Tam, w Nowym Yorku, znalazł się w trudnych bardzo warunkach, w obcem zupełnie otoczeniu, bez środków do życia. Umiejętność gry na fortepianie przyszła mu tam na ratunek. Zaczął zarabiać grą po restauracyach, a później w jakimś zakładzie gimnastycznym dla dziewcząt, gdzie na fortepianie wygrywał melodye w takt ćwiczeń zbiorowych. Chwile te odbiły się na późniejszem jego życiu. Jak sam mówił potem, nauczył się wtedy pracować i szanować pracę, a te zbiorowe ćwiczenia gimnastyczne, przy których akompaniował, poddały mu myśl zabaw zbiorowych, jakie później w swym parku zaprowadził. Po jakimś czasie mógł się już zainstalować jako lekarz i zacząć praktykę. I wtedy to ś. p. Jordan niejako się rozdwaja, by módz wyładować ten olbrzymi zasób energii, jaki miał w sobie, praktykuje bowiem naraz aż w dwóch nowo-yorskich dzielnicach: w dzień w dzielnicy bogatej, jako H. Jordan, a rano i wieczór w dzielnicy robotniczej, jako J. Henry. Powodzenie miał ogromne. Ale zaczęła ogarniać go taka tęsknota za krajem, że rzuca Amerykę i wraca do Krakowa, gdzie w r. 1869

składa ostateczny egzamin doktorski. Zostaje wtedy asystentem przy klinice położniczo-ginekologicznej; tu się specyalizuje w swym zawodzie. Po kilku latach poświęca się praktyce prywatnej; w r. 1880 habilituje się na docenta, a w r. 1894, gdy katedra kliniczna opróżnioną została, obejmuje ją i prowadzi aż do śmierci.

Lekarz wielkiej pracowitości i wiedzy, w czasie gdy specyalistów od chorób kobiecych było u nas bardzo mało, mógł w krótkim czasie zebrać majątek. Nie zbiera go wszakże dla siebie. Chce on, by ogół korzystał z tego. To też się staje duszą różnych instytucyj obywatelskich, którym nie skąpi swej pracy i pieniędzy.

W roku 1881 zostaje radcą miejskim i od tego czasu nieprzerwanie w Radzie miasta zasiada. Wówczas rozpoczyna on dbać o przyozdobienie Krakowa. Stawia (w r. 1885) pierwszy posąg na plantacyach miejskich „Lillę Wenedę“,*) w następnym roku ofiarowuje miastu posąg „Grażyny“. Rok 1888 staje się jednak historycznym w życiu ś. p. Jordana. W r. 1887 urządzono w Krakowie krajową wystawę przemysłowo-rolniczą, w czem Jordan czynny bardzo brał udział. Na miejsce dla wystawy zarząd miasta przeznaczył na Błoniach 14 morgów pastwiska. Wertepy zamieniły się wówczas w prowizoryczny ogród: zasadzono tam 2.400 drzew i porobiono klomby z krzewami i darniną. Po wystawie, żal ogarniał wszystkich, że cały ten ogród ma być znowu na dzikie pastwisko obrócony. Ś. p. Jordan przedtem już nosił się z myślą urządzenia jakiego miejsca zabaw na świeżem powietrzu dla młodzieży szkolnej i rzemieślniczej. Straciwszy jedynego syna, pragnął módz cudze dzieci wychowywać, rozumiejąc przytem dobrze, iż od zdrowia młodego pokolenia przyszłość kraju zależy. Postanowił więc wtedy myśl swą w wykonanie wprowadzić. Na posiedzeniu Rady miasta dnia 28 marca 1888 r. przedstawił zatem projekt obrócenia ogrodu powystawowego na cel powyższy. Rada miasta ulękła się wydatków, jakie ten projekt za sobą pociągał. Zgodziła się wszakże na wszystko, gdy ś. p. Jordan wziął na siebie wszystkie koszta, związane z urządzeniem boisk gimnastycznych i przystosowaniem parku do zabaw dla młodzieży. Prócz tego, ofiarował się ozdobić park ten popiersiami zasłużonych Polaków. W r. 1889 projekt stał się faktem dokonanym i odtąd ś. p. Jordan duszę swą całą wkładał w ten park, który swym „synem“ nazywał. Gdy później miasto, zrozumiawszy wielką doniosłość tej instytucyi, przyjęło na siebie koszta utrzymania parku, zwierzchnictwo nad nim twórcy jego zostawiło. Codzień popołudniu można było widzieć ś. p. Jordana, o ile stan jego zdrowia wychodzić mu pozwalał, jak z uśmiechem radości, chodząc po parku, bawiącej się młodzieży przyglądał, a nieraz nawet i sam brał czynny udział w jej zabawie. Ciągle myślał o swym ukochanym parku. Coraz to nowe urządze-

*) Posąg ten był pierwotnie z kamienia. W r. 1897 na jego miejscu stanął inny z bronzu, który obecnie widzimy.

nia wprowadzał, coraz rozszerzał zakres zajęć w parku, że wspomnę choćby o nauce ślójdu, którą tam w ostatnich czasach wprowadził.

Działalność ś. p. Jordana na tem się wszakże nie kończyła; pomijając jego czynność polityczną, czy to. jako posła na Sejm krajowy (1895—1902), czy to jako członka Rady Szkolnej Krajowej (od r. 1902), pomijając jego prace zawodowe i naukowe, których tu roztrząsać nie możemy, musimy przypomnieć o jego czynach obywatelskich, o jego pracy w różnych Towarzystwach i instytucyach, które bądź to sam zakładał, bądź czynny w nich udział przyjmował. Pamiętajmy, że to on stworzył tanie domy robotnicze, że to on był duszą takich instytucyj, jak Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich, jak Towarzystwo opieki nad głodnemi dziećmi, i wiele innych. Działalność ta jego rodziła się z miłości ojczyzny szeroko pojętej. To też wszystkie prześladowania czy w Poznańskiem, czy w Królestwie oddźwięk w nim znajdowały i spieszył z pomocą prześladowanym. I teraz jeszcze przed paru miesiącami wezwał on społeczeństwo nasze do składek na rzecz młodzieży, cierpiącej w zaborze pruskim za polską modlitwę. Śmierć mu nie dała skończyć zaczętego dzieła. Miejmy wszakże nadzieję, że ono nie upadnie.

Nic zatem dziwnego, że żal szczery i głęboki towarzyszył trumnie tego szlachetnego człowieka, którego tak pięknie w swem przemówieniu scharakteryzował rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Kazimierz Morawski:

„Serce miał szerokie. To znamię piękne, ale i ciężkie u nas brzemię. Na kogo biją wszystkie bóle i cierpienia narodu, brutalność pruska, ucisk rosyjski i niestety w ostatnich czasach głębokie znieprawienie pewnych żywiołów we własnem społeczeństwie, kto wszystkie grozy i krzywdy na całym obszarze ziem polskich odczuwa, ten zaprawdę krwawi swe serce krwią najszlachetniejszą codziennie.

„A serce miał czynne. U niego uczucie nie ograniczyło się nigdy do płonnych wynurzeń lub skargi, lecz wykwitało zawsze pracą, a praca wyrastała na obowiązek. Wytworzył on w swej osobie i w swym domu pogotowie ratunkowe na rozliczne biedy moralne i materyalne narodu.

„I serce miał wierne. Miał on cześć dla powszedniości, dla powszedniego, szarego obowiązku. — Ten człowiek, wybuchowy z natury, utrzymywał dziwną ciągłość w pracy i we wszystkiem, co przedsiębrał. Był on swoich zakładów i dzieł nietylko kierownikiem, przodownikiem, lecz sługą, pachołkiem. Dla wszystkich tych spraw serce jego biło żywo i strawiło się przedwcześnie.

„Drzwi się zamknęły, nie zamknęło się posłannictwo. Dzisiaj, żegnając go, wystawić mu możemy świadectwo, że przeszedł, dobrze czyniąc, przez życie, wypowiedzieć z głębi przekonania słowo, że z pełną i spracowaną ręką stanął w progach wieczności i z głębi serca zanieść modlitwę do Pana, aby jego przykład promieniał, zagrzewał nas i ukrzepiał w pracy, a on sam po ciężkim znoju i boju znalazł wieczne odpoczywanie i ochłodę".

Cześć jego pamięci!

W. K.

Pod adresem Kół T. S. L.

Kiedy piszący te słowa przystępował przed dwoma laty do wykreślenia planu czasopisma oświatowego i wydania pierwszego numeru zreformowanego „Miesięcznika T. S. L.“, spodziewał się, iż zadanie swoje będzie mógł oprzeć na materyałach, bezpośrednio z pola działalności Kół T. S. L. zaczerpniętych, że rozczłonkowana po wszystkich zakątkach kraju wielka organizacya oświatowa. jednocząca w sobie ludzi ze wszystkich prawie grup społecznych i prowadząca tak różnostronną akcyę kulturalną, dostarczy mnóstwa treści, nadającej się do zużytkowania we wstępnym dziale czasopisma. Potrzeby naszego kraju w kierunku rozwijania pracy oświatowej we wszelkich jej formach i stopniach są tak wielkie, luki do wypełnienia tak znaczne, że przy swobodzie, z jaką tę pracę u nas rozwijać wolno, nie powinnoby braknąć tematu do żywej dyskusyi. Oczekiwania jednak zawiodły. Jakkolwiek pismo się rozwija ciągle, rozszerza swoje ramy i pogłębia treść, to jednakże drukowane w dziale wstępnym prace w małym tylko zakresie są odbiciem tego, co się dzisiaj w kraju pod firmą T. S. L. prowadzi, gdyż za mało może zamieszcza się artykułów i korespondencyi. bezpośrednio z życia naszej praktyki oświatowej zaczerpniętych.

Wprawdzie w łamach czasopisma wprowadziliśmy od początku stałą rubrykę p. t. „Z działalności Kół“ i przeznaczyliśmy ją na korespondencye i wiadomości, bądź bezpośrednio redakcyi nadsyłane, bądź też zaczerpnięte z dzienników. Doświadczenie wszelako przekonało nas, iż rubrykę tę coraz więcej ścieśniać było potrzeba. dla najrozmaitszych powodów. Przedewszystkiem więc dla braku odpowiednich komunikatów ze strony samych Kół, które nie starały się o to wcale, iżby korespondencye o swojej działalności nam nadsyłać. Były też wypadki, i to niejednokrotnie, że gdy redakcya zamieściła notatkę z drugiej ręki. np. z dziennika i gdy przypadkiem w tej notatce znalazł się jakiś szczegół niezupełnie ścisły, to Koła nadsyłały sprostowania, protesty i t. p., nie pod adresem owego dziennika, który zawinił, lecz do nas, którzyśmy notatkę z powołaniem się na źródło przedrukowali. Ile z tego powodu wynikało uraz i wymówek, mówić nie będziemy. Koła zwykle w takich razach zapowiadały, iż odtąd same komunikaty nadsyłać będą i domagały się usilnie, iżbyśmy wiadomości z drugiej ręki o nich nie zamieszczali. Jedna z wielu takich, w gruncie bardzo błahych, spraw stała się przedmiotem aż specyalnego wniosku, postawionego na zeszłorocznem Walnem Zgromadzeniu, wniosku, który najniepotrzebniej przysporzył Komisyi wnioskowej blizko pół godziny bezprzedmiotowej dyskusyi i w rezultacie oczywiście musiał być odrzucony.

Życzeniu Koła zwykle w takich razach stawało się zadość; następowała jedna lub dwie korespondencye, nadesłane bezpośrednio i na tem zwykle się kończyło; dalszych wiadomości z Koła redakcya

otrzymywać przestała. Oczywiście, że gdy Koło nic nie robi, lub robi mało, lepiej czyni, gdy milczy. Niewątpliwie, że otwarcie jakiejś czytelni na głuchej prowincyi, zakończenie roku szkolnego w szkółce lub urządzenie choinki lub obchodu, są to dla miejscowej ludności rzeczy pierwszorzędnego znaczenia, jednak w ogólnej sumie działalności Towarzystwa oświatowego są to drobne zaledwie ziarnka, których rozdymać do rozmiarów wielkich czynów nie należy. A to nie da się zaprzeczyć, iż w znacznej większości korespondencyi, zamieszczanych w rubryce „Z działalności Kół", takie właśnie rozdymanie często miewało miejsce. Korespondencye bywały banalne, pełne pustej frazeologii. Wprawdzie ołówek redakcyjny niemiłosiernie nieraz kreślił potoki liryzmu, lecz mimo to otrzymywało się z korespondencyi tych jeden i ten sam obraz, stereotypowo powtarzający się prawie we wszystkich notatkach.

Ale są i takie harde Koła, które prowadzą bardzo intenzywną pracę, jednak uważają sobie za ujmę komunikowanie o niej częściowo, gromadzą sobie materyały do rocznego sprawozdania i występują w końcu roku z sumarycznym szerokim obrazem swej działalności. Niewątpliwie najwięcej miałyby one do powiedzenia innym Kołom o tem co, gdzie i jak u siebie prowadzą, ale Koła nie dowiedzą się o tem nigdy, gdyż sprawozdania drukują się przeważnie tylko dla członków danego Koła i nie bywają rozsyłane na zewnątrz. Redakcya zaś, jakkolwiek szczerze pragnęłaby te właśnie sprawozdania spożytkować, uczynić tego nie może, raz dla tego, że musiałaby żywcem całe stronice przedrukowywać, a tych bywa niekiedy tak dużo, iż jest to prawdziwem niepodobieństwem, a powtóre treść i daty cyfrowe sprawozdania rocznego zazwyczaj nie dają czytelnikom właściwej fizyognomii Koła i obrazu samego środowiska, na którem dane Koło pracę swoją prowadzi.

„Przewodnik oświatowy" powinienby być pośrednikiem między Zarządem Głównym a Kołami T. S. L., powinien też być ogniwem, wiążącem Koła między sobą oraz łącznikiem między Towarzystwem Szkoły Ludowej, a nowemi organizacyami oświatowemi, które powstały w innych dzielnicach. Wzmagający się od dłuższego czasu ruch oświatowy otwiera nam coraz to nowe tereny pracy, przysparza coraz nowych ludzi dla tejże idei pracujących. A ci nowicyusze pragnęliby uczyć się od nas, my zaś wzajemnie od nich wiele skorzystać możemy.

Unikając samochwalstwa i frazesów, Koła w swoim własnym interesie powinnyby dbać o to, iżby Zarząd Główny, do którego się przecież po książki lub zasiłki odwołują, miał sposobność poznać ich duchową fizyognomię, przynajmniej z łamów „Przewodnika". Każde Koło zosobna, to jakby oddzielny człowiek z własną twarzą i własną psychologią. Grunt, na którym Koło działalność rozwinęło, także wszędzie jest inny, różne są też jego potrzeby oświatowe. Znać lud i jego potrzeby na danym terenie jest pierwszym obowiązkiem Koła T. S. L. Dopiero bowiem, gdy poznamy dobrze teren pracy, możemy z wytkniętem planym przystąpić do rozpo-

częcia skutecznej roboty. Robota, prowadzona bez planu pochłania mnóstwo bezprodukcyjnie wydatkowanej energii i pieniędzy. To też najgoręcej zachęcamy Koła do wdrożenia akcyi w kierunku zbierania dat o ludności, wśród której pracują, o jej liczbie, narodowości, zatrudnieniu, poziomie duchowym i ekonomicznym, stanie kulturalnym całej okolicy, o liczbie szkół, o stosunku ludności do szkoły i odwrotnie, o stanie budynków szkolnych, o już zawiązanych lub mających się zawiązać wśród niej instytucyach społecznych i t. d. i t. d.

Trudno tu oczywiście wykreślać jakiś szablon, według którego korespondencye do „Przewodnika“ pisaneby być miały, szablonu bowiem najbardziej byśmy sobie nie życzyli. Zadaniem tylko naszem było zwrócić na to uwagę i wytknąć istniejące w tym kierunku dziś zaniedbanie.

Dr M. Stępowski.

Wydawnictwa i przedsiębiorstwa dochodowe Zarządu Głównego T. S. L.

Ciągły wzrost działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej, nieustająca konieczność zaspokojenia duchowych potrzeb ludu, zmuszają Towarzystwo nasze do wyszukiwania coraz to nowych źródeł dochodu.

Zarząd Główny, stworzywszy przed dwoma laty w łonie swojem Komisyę przedsiębiorstw, stara się przez coraz to nowe wydawnictwa i przedsiębiorstwa z jednej strony zyskać sobie pokaźny dochód na ogólne cele Towarzystwa, z drugiej zaś strony przez znaczny, a prawie równy udział Kół T. S. L. w zyskach, zachęcić je do popierania tych wydawnictw i przedsiębiorstw. Ze względu, że w Kołach T. S. L. jest ciągła zmiana osób w Zarządzie, uważamy za właściwe wskazać i przypomnieć, skąd czerpać mogą Koła T. S. L. nowe środki dochodów.

Pożądanem jest w łonie każdego Koła większego stworzenie oddzielnej Komisyi dochodowej. W mniejszych Kołach poruczyć można jednemu z członków Zarządu obowiązki zajęcia się gorliwego sprawą wydawnictw i przedsiębiorstw. Przy dobrej woli jednostki, każde, nawet najmniejsze Koło, tyle zyskać może przez zajęcie się wskazanymi tu przedsiębiorstwami, że zyskany dochód wystarczy na założenie conajmniej jednej czytelni rocznie, nie licząc tego, że i Zarząd Główny przy tej sposobności zyskuje zasiłek na ogólne cele T. S. L. Słyszymy ustawiczne skargi, że z powodu braku środków Koło nie może zakładać nowych czytelń. Tymczasem organizacya tak wielka, jaką jest nasze Towarzystwo, składające się 265 Kół, może zyskać rocznie z samych wydawnictw i przedsiębiorstw T. S. L. fundusze na założenie conajmniej kilkuset czytelń.

Miarodajnym w tym względzie powinien być dla nas przykład Czechów, którzy na rzecz swojej Macierzy szkolnej zyskują rocznie dziesiątki tysięcy dochodu z różnych przedsiębiorstw.

W chwili budzenia się ruchu przemysłowego w kraju i rugowania zagranicznych wyrobów, Zarząd Główny T. S. L. przyjął za zasadę, że jego wydawnictwa lub przedsiębiorstwa, opatrzone marką T. S. L., muszą być krajowego wyrobu, choćby gdzieindziej wykonane były dokładniejsze lub tańsze. Ta krótka uwaga wystarczyć powinna tym, którzy starają się wysnuć niekorzystne wnioski o naszych usiłowaniach.

Wydawnictwa i przedsiębiorstwa T. S. L. podzielić można na dwie kategorye:

1) wydawnictwa Zarządu Głównego T. S. L. i

2) wydawnictwa prywatnych przemysłowców, którzy wyroby swe opodatkowali na rzecz T. S. L.

A) Do wydawnictw Zarządu Głównego T. S. L. należą: marki narodowe (nalepki), pocztówki, telegramy, obrazy, afisze, wreszcie karty iluminacyjne 3-go Maja. Wszystkie te wydawnictwa nabywać mogą Koła T. S. L. do sprzedaży komisowej za rabatem $33^1/_2\%$ na rzecz swoich celów miejscowych. Tak więc Koła T. S. L., nie wkładając żadnej gotówki i nie ponosząc ze swej strony żadnych ofiar, lecz jedynie przez zajęcie się kolportażem, zyskują na czysto trzecią część z uzyskanej sumy na rzecz swego Koła.

M a r k i n a r o d o w e (nalepki, wydane w nowym obecnie i zmienionym układzie po cenie 2 hal., nakład 1,300.000 sztuk), stanowią rodzaj dobrowolnego podatku na rzecz T. S. L. Używane być mogą na listy, pocztówki, pokwitowania, podania, prośby itd., zarówno przez osoby prywatne, jakoteż instytucye autonomiczne, finansowe, zakłady przemysłowe. Za przykładem Czechów („Narodni spolek“) i Chorwatów (marki św. Cyryla i Metodego) starać się winniśmy, by marki te znalazły jaknajszersze w społeczeństwie naszem zastosowanie i aby stało się niejako obowiązkiem każdego, nalepianie marek T. S. L. na korespondencyach.

Podatek w tej postaci nałożony, dla nikogo uciążliwym nie jest i łatwy do uiszczenia.

P o c z t ó w k i, wydane nakładem Zarządu Głównego, pod względem sposobu reprodukcyi wykonane są:

a) drukiem,

b) światłodrukiem (fototypia),

c) drukiem trójbarwnym,

d) litografią.

Pocztówki są obecnie artykułem, rozchodzącym się w milionach i zjednały sobie wszędzie prawo obywatelstwa. Dotychczas wydawnictwem pocztówek w Galicyi zajmowały się prawie wyłącznie przedsiębiorstwa pozakrajowe, a wykonanie tychże oddawały zawsze firmom zagranicznym. Publiczność zaś nasza zupełnie bezkrytycznie czyniła zakupy, nie badając zupełnie pochodzenia pocztó-

wek. Przez odpowiednią i zręczną reklamę winny Koła T. S. L., zwrócić uwagę, szerokiej publiczności, że kupując pocztówki nakładu T. S. L. nie ponosi ona najmniejszej ofiary ze swojej strony, a przyczynia się znacznie do popierania ogólnych celów Towarzystwa oraz wyrobów krajowych.

Aby zaspokoić wymagania szerokich warstw, wydał Zarząd Główny obok pocztówek, popularyzujących ideę T. S. L., także reprodukcye z obrazów znakomitych malarzy naszych, a nadto pocztówki okazyjne, które znajdują największe rozpowszechnienie, jakoto z powodu święta Trzeciego Maja, Bożego Narodzenia, Świąt Wielkanocnych, Nowego Roku, św. Mikołaja i t. d.

W druku zaś znajduje się serya 12 widoków zamku królewskiego na Wawelu.

Cena pocztówek 6 hal., 10 hal. i 12 hal.

Telegramy używane być mogą zamiast urzędowych telegramów i przesyłane pocztą listową z okazyi różnych uroczystości familijnych, jubileuszowych, narodowych itd.

Obrazy. Od lat kilku podnoszono na Zjazdach T. S. L. potrzebę wydania obrazów kolorowych, bądźto portretów naszych wielkich ludzi, bądź też obrazów treści historycznej. W sprawie unarodowienia szerokich mas ludu, obrazy odgrywają ważną rolę, a u nas, niestety, ta gleba długo leżała odłogiem. W szkołach, urzędach autonomicznych, instytucyach, stowarzyszeniach, lud nasz od zarania swojego życia winien mieć przed oczyma obrazy naszych bohaterów narodowych oraz zdarzeń historycznych, a przyzwyczajając się do nich, utrwalać sobie pewne zdarzenia w pamięci. Lud nasz lubi barwne obrazy i na targach kupuje chętnie, by skromną swą chatę nowym obrazem przyozdobić. Jakiego rodzaju są te malowidła pod względem treści, wykonania i estetyki rozwodzić się nie potrzeba. Tutaj akcya jaknajrychlejsza Kół T. S. L. jest niezbędną, by w przyszłości w każdej chacie wiejskiej znajdowały się obrazy naszych bohaterów i wieszczów.

Zarząd Główny T. S. L., powodując się temi pobudkami, wydał pierwsze trójbarwne portrety Adama Mickiewicza i Tadeusza Kościuszki w rozmiarze 30×48, pędzla malarza Józefa Krzesza. Obrazy te stanowią początek całego cyklu, który będzie wydany. W druku znajduje się portret księcia Józefa Poniatowskiego.

Zarząd Główny obdarzył wszystkie klasy swoich szkół obrazami już wydanymi, a nadto zwrócił się do miast Lwowa i Krakowa z propozycyą zakupna obrazów dla wszystkich tamtejszych szkół ludowych i wydziałowych. Miasto Lwów zrobiło początek i zakupiło obrazy T. S. L. do wszystkich klas szkół lwowskich. Podobna akcya została wdrożoną w Krakowie i w kilkunastu innych miastach Galicyi. Rzeczą Kół będzie, aby przez wnoszenie odnośnych podań do Rad miejskich, Magistratów, Rad powiatowych, Rad szkolnych miejscowych starać się o to, by wszystkie nasze szkoły publiczne i prywatne polskie miały obrazy, wydane przez T. S. L.

Afisze T. S. L. Przedsiębiorstwa, urządzane przez Koła T. S. L., potrzebują na zewnątrz reklamy. Afisz ozdobnie złożony, a wyróżniający się na murach wśród szarzyzny innych afiszów, stanowi najlepszą reklamę.

Zarząd Główny wydał dla Kół pierwszy afisz układu artystki-malarki Gramatyki-Ostrowskiej, a powodzenie, jakie ten pierwszy afisz pozyskał, powoduje Zarząd Główny do wydania wkrótce drugiego afisza nowego układu [1]).

Karty iluminacyjne na dzień 3-go Maja. Celem uczczenia pamiątki Konstytucyi Trzeciego Maja wydane zostały po raz pierwszy w roku bieżącym karty iluminacyjne 3-go Maja. Karty powyższe służą do nalepiania na okna mieszkań, na szyby wystawowe itd. Zamiast wyrzucania pieniędzy na zakupno świec, przyozdabiamy okna barwnemi kartami allegorycznemi i przyczyniamy się do powiększania funduszu T. S. L. W miejscowościach kresowych lub o narodowości mieszanej iluminacya kartkowa T. S. L. może być zarazem próbą narodowego charakteru miasta. Cena kart iluminacyjnych 10 hal.

B) Wyroby prywatnych przedsiębiorców, opodatkowane na rzecz T. S. L.

Tutki i bibułki cygaretowe. Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „Promień“ we Lwowie (ul. Pańska boczna) zawarła przed trzema laty z Zarządem Głównym T. S. L. umowę, mocą której 5% brutto od ceny kupna wyrobów tejże fabryki przypada na rzecz T. S. L.

Dochód, jaki fabryka „Promień“ uiściła na rzecz T. S. L., wynosi obecnie około 7000 K, przy agitacyi zaś silniejszej ze strony wszystkich Kół T. S. L. dochód z tego źródła wzrósłby dziesięciokrotnie.

Tutki „Promień“ rugują zwycięsko obcokrajowe wyroby i zyskują z każdym dniem coraz większy odbyt. Koła, które zajęłyby się bezpośrednią sprzedażą tutek i bibułek cygaretowych, uzyskują towar od firmy ze znacznym procentem zysku, jaki przysługuje każdemu drobnemu odsprzedawcy. Bibułki, zwłaszcza cygaretowe, nadają się bardzo do rozpowszechniania po sklepach, wszystkich czytelniach T. S. L. itd., tembardziej, że pozakrajowi fabrykanci sprzedają swe bibułki, jako wyroby krajowe, zaopatrzywszy je dla skuteczniejszej przynęty w polskie napisy a nawet ryciny z dziejów Polski. Zarządy poszczególnych czytelń mogłyby zyskać z tego źródła wcale pokaźny dochód na swe potrzeby oraz poparłyby skutecznie akcyę wyrobów krajowych.

---

[1]) Afisz zaopatrzony jest artystycznie wykonaną i barwnie odbitą winietą, zdobiącą monogram T. S. L. Pod spodem niewielki napis: „Towarzystwo Szkoły Ludowej“. Dalej jest tyle pustego miejsca, aby tu można było z łatwością wpisać lub wdrukować dowolny tekst. Kupując przygotowane w ten sposób afisze, Koła ponoszą już tylko koszt druku, a za niewielkie pieniądze zyskują papier pod afisz i reklamę artystyczną, mile wpadającą w oko przechodnia.

Papier listowy T. S. L. Zarząd Główny T. S. L. zawarł z p. S. W. Niemojewskim, właścicielem fabryki kopert i papierów listowych we Lwowie umowę, mocą której wymieniona fabryka opodatkowała kilka gatunków papierów listowych na dochód T. S. L. Papiery listowe fabryki Niemojewskiego zaopatrzone są na winiecie znanym ogólnie obrazem allegorycznym Piotra Stachiewicza z napisem: „Papier listowy Towarzystwa Szkoły Ludowej“.

Papier ten znajduje się w sprzedaży sklepowej w kopertach po 10 arkuszy i 10 kopert, tudzież w pudełkach po 25 arkuszy i kopert oraz po 50 arkuszy i tyleż kopert. Cena papieru, pomimo swej dobroci i opodatkowania na T. S. L., nie została podwyższoną. Zapotrzebowanie tego artykułu jest u nas już dziś olbrzymie i gdyby tylko 1% mieszkańców Galicyi używało „papieru listowego T. S. L.“, dochód na rzecz naszego Towarzystwa wynosiłby tysiące.

Zarządy Związków Okręgowych lub Kół, które zajmą się rozsprzedażą papierów listowych T. S. L., otrzymają na rzecz swoją 33⅓% dochodu, niezależnie od dochodu, który wypływa tytułem podatku na rzecz Zarządu Głównego T. S. L. Koła więc T. S. L. winny rozpocząć żywą agitacyę na rzecz papieru listowego T. S. L. przez wprowadzenie go do sprzedaży sklepowej albo przez zajęcie się bezpośrednio sprzedażą. Papiery listowe należy zamawiać adresując: S. W. Niemojewski, fabryka kopert, papierów listowych we Lwowie.

Bloki rysunkowe. Pierwsza krajowa fabryka bloków rysunkowych Aleksandra Getritza we Lwowie. Plac kapitulny l. 8 zawarła również w roku ubiegłym umowę z Zarządem Głównym T. S. L. przeznaczając 5% dochodów od bloków, opatrzonych Alegoryą T. S. L.

Akcyę popierania tych jedynych krajowego wyrobu bloków rysunkowych winno ująć w swe ręce nauczycielstwo, pracujące w Kołach T. S. L. a setki tysięcy bloków rozejdzie się po kraju, przysparzając Towarzystwu naszemu środków na ogólne cele T. S. L.

Wyszczególniliśmy powyżej wszystkie w danej chwili do handlu już wprowadzone przedsiębiorstwa T. S. L. bądź to bezpośrednio przez Zarząd Główny zorganizowane, bądź też na korzyść Towarzystwa przez pewne firmy prywatne opodatkowane. Nie ulega wątpliwości, że powoli liczba ich urośnie, a fabrykanci w swym własnym, dobrze zrozumianym interesie, przez dobrowolny, a wcale nie uciążliwy dla nich podatek, systematycznie wypłacany na rzecz T. S. L. coraz częściej wyzyskiwać będą popularność największej w kraju oświatowej instytucyi na swoją korzyść, jednocześnie tem samem przyczyniając się do jej coraz większego rozwoju.

Ale dopiero gdy z jednej strony Koła, jako pośrednicy między Zarządem Głównym T. S. L. a publicznością zrozumią należycie doniosłość tej akcyi, a z drugiej strony publiczność sama przyzwyczai się żądać w sklepach pocztówek, telegramów, papieru listowego, tutek etc. z firmą T. S. L. dopiero wtedy można będzie liczyć na zyski tak poważne, aby one zaciążyły istotnie na budże-

cie Towarzystwa, aby dzięki nim mogły wzrosnąć w liczbę nasze szkoły, domy ludowe, bursy, ochronki itd.

Aby się to stać mogło, zależy to tylko od dobrej woli owych 32 tysięcy osób, zszeregowanych w Kołach T. S. L.

W. O.

Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego.

Dnia 4 maja b. r. odbyło się w Cieszynie doroczne Walne Zgromadzenie Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego.

Zgromadzenie to zasługuje na szczególniejszą uwagę z tego powodu, iż stanowi ono nowy etap w rozwoju tej instytucyi oświatowej. W dniu tym bowiem przyjęto nowy statut, zmieniający dotychczasowy ustrój Macierzy i zakreślający jej daleko szersze ramy działania, aniżeli to było przewidzianem w dawniejszej ustawie.

Ze względu na ogromną doniosłość Macierzy nietylko dla samego Śląska, ale i dla całej Polski, jako strażnicy polskości na kresach zachodnich, pozwolimy sobie przynajmniej w ogólnych zarysach naszkicować dotychczasową działalność Macierzy, a następnie wskazać przyczyny, które Macierz do tak gruntownej zmiany statutu skłoniły, jakoteż podać myśl przewodnią nowego ustroju.

Założona w r. 1885 za inicyatywą pierwszego pracownika na niwie narodowej ś. p. Pawła Stalmacha, postawiła sobie za cel: zakładanie, utrzymywanie i wspieranie szkół średnich, fachowych i ludowych, tudzież ochronek z polskim językiem wykładowym w obrębie Księstwa Cieszyńskiego, dopóki założenia takowych kosztem publicznym uzyskać nie można".

Przy układaniu statutu wzorowano się na ustawie czeskiej „Maticy", a pierwszym zakładem, do założenia którego dążyć postanowiono, miało być, według wyraźnego brzmienia statutu, gimnazyum polskie w Cieszynie.

Składki na ten cel płynęły jednak z początku bardzo wolno i nie spodziewano się wcale myśli tej przed jakimi 20 laty w czyn wprowadzić. Dopiero znaczne dary Dra Stanisława Hassewicza z Warszawy, Komitetu fundacyi imienia Kościuszki we Lwowie, jakoteż legat obywatela z Królestwa ś. p. Kmity w roku wystawy lwowskiej (1894) dały całej sprawie większy rozpęd i wywołały przeobrażenie w umysłach tak, że zaczęto raźniej myśleć i krzątać się około zrealizowania pierwotnego celu.

To też już w jesieni następnego roku (1895), po przełamaniu ogromnych trudności ze strony rządu, przystąpiono do założenia gimnazyum.

Przez 8 lat utrzymywała Macierz z ogromnym wysiłkiem ten zakład wśród niesłychanych przeszkód już to ze strony rządu, już to ze strony wrogich żywiołów niemieckich, aż nareszcie w r. 1903, dzięki wpływowi Koła polskiego i silnemu naciskowi opinii polskiej w Galicyi i na Śląsku, objawiającej się w licznych wiecach, za-

początkowanych przez miasto Tarnopol. udało się przeforsować upaństwowienie gimnazyum.

Był też już czas najwyższy, bo fundusze Macierzy tak się wyczerpały. że musiano częściowo naruszyć stałe fundusze i obrócić je na bieżące wydatki. Dość powiedzieć, że utrzymanie gimnazyum kosztowało naród polski 492.577 K 562, czyli okrągło blisko pół miliona koron!

Podnosiły się nieraz i podnoszą głosy, że Macierz powinna była zaczynać od początków, a więc od szkół ludowych albo od seminaryum nauczycielskiego, a nie porywać się odrazu na takie olbrzymie dzieło, jakiem było gimnazyum.

Dzisiaj, kiedy sprawa ta należy już do przeszłości i da się zimniej i spokojniej ocenić, a nadto pozwala już oglądać po części owoce tego posiewu przeszłości, możemy z głębokiem przekonaniem twierdzić, że tak jak się stało, stało się dobrze, a to z następujących powodów:

1) lud polski na Śląsku jest stosunkowo odporny i można było liczyć z wszelka pewnością na to, że w tym stanie snu narodowego, w jakim stał całe wieki, nie zatraciwszy swej podstawowej cechy polskości t. j. języka, przetrwa jeszcze lat kilkanaście, potrzebnych do wytworzenia znaczniejszej liczby inteligencyi polskiej. Wyższe bowiem warstwy społeczeństwa polskiego na Śląsku po odpadnięciu od Polski zupełnemu uległy zniemczeniu, a z tak szczupłą garstką inteligencyi, jaką mieliśmy przed założeniem gimnazyum, żadna akcya odradzająca odbyćby się nie mogła;

2) posiadaliśmy większą ilość szkół ludowych po wsiach. które jakkolwiek nienarodowe i obsadzone przeważnie nauczycielami napół zniemczonymi, miały jednakże z konieczności język wykładowy polski i dawały jaką taką gwarancyę zachowania tego języka u ludu.

Jeszcze przed upaństwowieniem gimnazyum stanęła na porządku dziennym kwestya dostarczenia mu i zapewnienia na przyszłość materyału w uczniach. Uczniowie gimnazyum polskiego pochodzili bowiem przeważnie ze wsi, podczas gdy Cieszyn, który powinienby dostarczyć największego kontyngentu. nie mógł tego uczynić z tej prostej przyczyny, że w Cieszynie nie było ani jednej polskiej szkoły ludowej. Koniecznem następstwem tej potrzeby było założenie polskiej szkoły ludowej w Cieszynie w r. 1900.

Szkoła ta posiada ogromne znaczenie dla ludności polskiej Śląska a specyalnie Cieszyna, dostarcza bowiem, jak wyżej wspomniano, uczniów dla gimnazyum, jest zarazem szkołą ćwiczeń dla uczniów paralelek polskich przy seminaryum nauczycielskiem, a wreszcie ma być kamieniem węgielnym dla mającej powstać kiedyś polskiej szkoły wydziałowej.

To też jakkolwiek szkoła ta obciąża największą kwotą budżet Macierzy i możnaby zmusić miasto do przejęcia jej na etat miejski. to jednak Zarząd Macierzy, mając na względzie niezmierną ważność tej szkoły dla odrodzenia polskości na Śląsku, nie spieszy

się z tą akcyą; wie bowiem dobrze, iż niemiecki zarząd miasta, z chwilą przejęcia szkoły na własność, postarałby się o zniszczenie jej w zarodku, nimby jeszcze była w stanie przekształcić się kiedyś na szkołę wydziałową.

Trzeciem ważnem zadaniem Macierzy po uzyskaniu wolnych rąk skutkiem upaństwowienia gimnazyum, była akcya celem założenia polskiego Seminaryum nauczycielskiego.

Do założenia prywatnego seminaryum jednakże nie przyszło, a to z tego powodu, że skutkiem wyzyskania pomyślnej sytuacyi parlamentarnej udało się ówczesnemu posłowi do parlamentu z ziemi śląskiej Drowi Michejdzie uzyskać od rządu paralelki polskie przy niemieckiem Seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie.

Jest to co prawda tylko surogat tego, co się nam słusznie należy, jednakże bądź co bądź ma to dla Śląska ogromne znaczenie z tego powodu, że według powszechnie panującej opinii, następstwem tego pierwszego kroku rządu musi być założenie w krótkim czasie pełnego seminaryum polskiego w Cieszynie.

Nadto, nie potrzebując utrzymywać seminaryum, mogła Macierz tem skuteczniej zwrócić się frontem w inną stronę i podjąć walkę z drugim nieprzyjacielem oświaty polskiej na Śląsku i. j. z czechizacyą.

Pierwsze zakłady Macierzy jak gimnazyum i szkoła polska w Cieszynie miały na celu zapobieganie germanizacyi. Tymczasem w północno-zachodniej części Księstwa Cieszyńskiego, w tak zwanem Zagłębiu węglowem, rozwijający się potężny przemysł górniczy wywołał ogrome zapotrzebowanie inteligencyi fachowej, której Śląsk wcale nie posiadał, a inne dzielnice Polski również dostarczyć nie mogły. Skutkiem tego rozpoczęła się tłumna wędrówka inteligencyi czeskiej z sąsiednich Moraw i Czech do Zagłębia węglowego. Przybysze ci, zająwszy wszystkie lepsze posady i pragnąc je zatrzymać dla swego potomstwa, rozpoczęli celowo obmyślaną i systematyczną czechizacyę ludu polskiego, wspieraną wydatnie środkami pieniężnymi, płynącymi obficie z Czech i Moraw.

Ułatwiały im pracę w tym kierunku bierność i brak świadomości u ludu i pokrewieństwo języka. To też kiedy Niemcy zabrali nam główne miasta i zgermanizowali przedewszystkiem wyższe warstwy, pozostawiając wieś mniej lub więcej nietkniętą, to Czesi godzą w sam rdzeń bytu narodowego, bo zabierają nam lud.

Celem przeciwdziałania czechizacyi założyła Macierz i utrzymuje następujące zakłady: szkołę ludową imienia A. Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie, szkołę polską w Lutyni Niemieckiej (na Zbytkach), szkołę polską w Dziećmorowicach; ochronki: w Michałkowicach, Dąbrowie, Rychwałdzie i w Polskiej Ostrawie.

W ostatnim czasie wyłoniła się gwałtowna potrzeba założenia szkoły polskiej w Boguminie Dworcu (Oderberg), a ponieważ stosunki miejscowe nie pozwalają na wynajęcie odpowiedniego lokalu, stoi Macierz mimo złego stanu funduszów, przed koniecznością

budowy szkoły, jeśli nie zechce dać upaść tej nowej placówce polskości.

Jeżeli do wspomnianych zakładów dodamy jeszcze to, iż Macierz utrzymuje bursę polską w Cieszynie, kursy uzupełniające dla dziewcząt w Cieszynie, subwencyonuje kilka kursów dla analfabetów, wreszcie udziela licznych stypendyów i zapomóg uczniom gimnazyum polskiego i polskich paralelek przy seminaryum w Cieszynie, to będziemy mieli przybliżony obraz działalności Macierzy.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że ta wytężona działalność Macierzy odpowiada w zupełności potrzebom ludności polskiej na Śląsku. Niestety wyznać należy, że potrzeby te są jeszcze ogromne i że jeszcze cały szereg lat upłynie, zanim choć w części będą mogły być zaspokojone. Potrzeba nam jeszcze na Śląsku nanastępujących zakładów polskich: 1) szkoły realnej, 2) wyższej szkoły przemysłowej, 3) szkoły górniczej, 4) przynajmniej ze trzech szkół wydziałowych, 5) szkół przemysłowych uzupełniających, a wreszcie 6) całego szeregu szkół ludowych w miejscowościach zagrożonych przez czechizacyę lub germanizacyę jak np. w Pietwałdzie, Radwanicach, Suchej, Gruszowie, Toszonowicach i t. d. w gminach, które nam tych szkół same nie założą i gdzie skutkiem tego żywioł polski zniknąćby musiał.

Niemniej ważnem zadaniem jest wybudowanie budynku dla bursy polskiej w Cieszynie i ustawiczna pomoc naukowa w najróżniejszych zakładach polskich. Młodzież bowiem, uczęszczająca do tych zakładów, pochodzi prawie wyłącznie z najniższych i najuboższych sfer.

Po za tem pozostają jeszcze ogromne obszary pracy na polu oświaty i kultury narodowej, jak np. zakładanie czytelń i bibliotek dla ludu, urządzanie przedstawień i odczytów amatorskich, słowem niesienie żywego słowa i oświaty polskiej między lud polski i budzenie w nim ducha narodowego. Prace te częściowo leżały odłogiem, częściowo spełniały je inne Towarzystwa, w pierwszej linii T. S. L., mające na Śląsku kilkanaście Kół i wyrosłe na gruncie śląskim Towarzystwo „Jedność".

Macierz tych prac spełniać nie mogła, a to z dwóch powodów, z braku sił i funduszów i z powodu ciasnych ram pierwotnej ustawy, nie pozwalającej na taką działalność.

Kwestya funduszów stała się w ostatnich czasach paląca. W miarę rozszerzania się pola działalności, rósł i budżet Macierzy tak, że preliminarz wydatków na rok 1906/1907 osiągnął już poważną kwotę 128.000 K.

Środki na pokrycie budżetu czerpała Macierz z całej Polski, przedewszystkiem z Królestwa, a potem z Galicyi. I trzeba tu na tem miejscu wyrazić najgłębszą wdzięczność i uznanie rodakom z Królestwa i Galicyi, że potrafili zrozumieć doniosłość Śląska dla całej Polski i nie szczędzili ofiar na cele Macierzy. Ludność śląska w stosunkowo małej części przyczyniała się do pokrycia bu-

dżetu Macierzy, lecz na usprawiedliwienie jej trzeba dodać, że jest to ludność uboga, składająca się przeważnie z drobnych rolników i robotników, posiadająca zaledwie garstkę inteligencyi, stanowiącą w innych dzielnicach warstwę najofiarniejszą, wreszcie ludność ta jest jeszcze w znacznej swej części nieuświadomionym ludem, który dopiero wytrwałą i mozolną pracą oświatową trzeba zmienić w świadomy swych obowiązków i ofiarny naród. Jako objaw dodatni trzeba jednakże zaznaczyć, że ofiarność na cele narodowe wśród ludności śląskiej jakkolwiek powolnie, lecz stale z roku na rok się wzmaga.

Skutkiem wypadków w Królestwie zaczęły źródła, stamtąd płynące, wysychać. Dzięki usiłowaniom p. Mieczysława Zadory Paszkudzkiego zawiązał się wówczas komitet we Lwowie celem niesienia pomocy Macierzy, lecz nowe to źródło, jakkolwiek wydatne, nie było jednak w stanie zastąpić Królestwa.

Zarząd Macierzy widział się zmuszonym szukać innych źródeł dochodów, a przedewszystkiem starać się o podniesienie ofiarności na Śląsku i dążyć do tego, by w przyszłości budżet Macierzy oprzeć głównie na żywiole miejscowym. Równocześnie, jak nadmieniliśmy wyżej, okazała się potrzeba oddziaływania na lud w kierunku narodowo oświatowym także i poza szkołą.

Obydwa te względy skłoniły Macierz do zmiany dotychczasowej organizacyi, do oparcia jej na szerszych podstawach i wciągnięcia jaknajwiększej liczby jednostek do pracy oświatowej.

Na skutek memoryału p. A. Osuchowskiego z Warszawy, jednego z najdawniejszych i największych dobrodziejów Macierzy, uchwaliło Walne zgromadzenie w dniu 24 lutego 1906 r. zmianę ustroju Macierzy w duchu decentralizacyi i oparcia jej na Kołach miejscowych. Dotychczasowy statut był bowiem zbyt centralistycznym i zakreślał zbyt szczupłe granice działania w stosunku do dzisiejszych potrzeb oświatowych zwłaszcza odnośnie do oświaty pozaszkolnej.

Aby nie robić sobie wzajemnie konkurencyi na polu oświaty i nie rozdrabniać zbyt działalności na tak szczupłym terenie jakiem jest Księstwo Cieszyńskie, Zarząd Macierzy wszedł w porozumienie z Towarzystwem „Jedność“ i z T. S. L. — Towarzystwo „Jedność“ oświadczyło gotowość zlania się z Macierzą, a T. S. L. przyrzekło wycofać swoje Koła ze Śląska w miarę rozwijania się Kół Macierzy. Żądanie to wycofania Kół T. S. L. nie jest jednakże wyrazem jakiegoś separatyzmu lub lokalnego patryotyzmu śląskiego. Owszem w łonie Zarządu istniała i bardzo sympatyczna była myśl, zlania się w jedną całość z T. S. L i wytworzenie przynajmniej w dziedzinie oświaty silnego łącznika jednoczącego Śląsk z Galicyą, lecz ze względów praktycznych myśl tę na razie odroczono. Dla osiągnięcia jednakże pewnej łączności i dla wzajemnego porozumiewania się postanowiono, aby odtąd stale jednego z członków Zarządu T. S. L. wybierać do Zarządu Macierzy i odwrotnie.

W ten sposób przyszedł zatem do skutku nowy ustrój Macierzy, uchwalony na ostatniem Walnem Zgromadzeniu.

Ustrój ten prawie niczem nie różni się od zasadniczych postanowień ustawy T. S. L., która służyła za wzór przy opracowaniu nowego statutu i opiera się na podstawie jaknajszerszego samorządu Kół miejscowych. Macierz żywi nadzieję, że w ten sposób spopularyzuje jeszcze bardziej ideę Macierzy, powoła szersze masy do pracy kulturalno-oświatowej i zejdzie w te warstwy, które dotychczas jeszcze w pracy około odrodzenia narodowego udziału nie brały.

W praktyce ujawni się jednak zasadnicza różnica w działaniu Macierzy i T. S. L., wynikająca z miejscowych stosunków. Podczas gdy T. S. L. w pracy swej kładzie główny nacisk na oświatę pozaszkolną, Macierz zmuszona jest w pierwszej linii do zakładania i utrzymywania szkół w miejscowościach zagrożonych. W Galicyi bowiem, która stanowi główny teren działalności T. S. L., sam kraj poczuwa się do obowiązku zakładania szkół, podczas gdy lud polski na Śląsku, skutkiem nieprzychylnego polskości stanowiska miarodajnych czynników miejscowych, każdą placówkę oświatową z trudem i mozołem i ciężkimi ofiarami materyalnemi zdobywać musi.

Stąd też wynika, że $^1/_4$ milionowa ludność polska na Śląsku, składająca się przeważnie z najniższych i najuboższych warstw, własnymi siłami ostać się nie może, a walcząc o swój byt narodowy, nietylko w interesie swoim, lecz i w interesie całości, jako przedmurze dla innych dzielnic Polski musi zaapelować do ogółu społeczeństwa polskiego o pomoc, a ono mu tej pomocy odmówić nie może.

Z chwilą bowiem upadku sprawy polskiej na Śląsku kresami zachodnimi ziem polskich stałyby się okolice Oświęcima, a może nawet — Krakowa!

J. S.

Doroczne Walne Zgromadzenie członków „Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego“ odbyło się w sobotę dnia 4-go maja b. r. w wielkiej sali Domu Narodowego.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego Towarzystwa, dyrektora p. Filasiewicza, wybrano przewodniczącym Zgromadzenia wśród hucznych oklasków mecenasa p. Antoniego Osuchowskiego, prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej, który na zebranie przybył z Warszawy. P. Osuchowski, podziękowawszy za wybór, poświęcił kilka gorących słów działalności Macierzy Cieszyńskiej i jej założycielom, wskazał na słabe dotychczas poparcie Macierzy przez lud śląski. Wkońcu wspomniał o Polskiej Macierzy Szkolnej w Królestwie Polskiem i imieniem tej nowej, a już dziś potężnej instytucyi, złożył Macierzy Cieszyńskiej hołd, pozdrowienie i życzenia trwałego rozwoju. Zgromadzenie przyjęło te słowa gorącymi oklaskami.

Takie same życzenia złożył imieniem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Galicyi p. dr Stępowski z Krakowa. Mówca zaznaczył, że T. S. L. nie jest gościem na Śląsku, lecz współgospodarzem. T. S. L. ogarnęło tu dział, pozostawiony przez Macierz, akcyę pozaszkolną, czytelnianą. Na ziemi śląskiej istnieje 26 Kół T. S. L., z tych 19 jest zupełnie rozwiniętych, z ogólną liczbą 51 czytelń. Nadto w Morawskiej Ostrawie kosztem 18.000 K. utrzymywana jest polska szkoła ludowa. W chwili, gdy Macierz przeprowadzi reorganizacyę swoją, Zarząd Główny T. S. L. gotów będzie przelać cały ten swój stan posiadania na Macierz Szkolną, gdyż moment obecnej wytężonej działalności oświatowej na wszystkich ziemiach polskich wymaga zespolenia wszystkich sił na tem polu.

W sprawie porządku obrad zabrał głos inżynier. p. Sykała, i nawiązując do punktu 6 porządku dziennego, traktującego sprawę projektowanej zmiany statutu Towarzystwa, zaproponował, by wybrać komisyę z 5 członków, którąby w czasie obrad nad innymi punktami, zastanowiła się nad projektem Zarządu i z odpowiednim wnioskiem przed plenum wystąpiła. Propozycyę tę przyjęto i do komisyi tej wybrano pp. dra Farnika, dra Kunickiego, dyr. Kożdonia, prof. Mohra i dra Seidla.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, zabrał głos prezes Macierzy Cieszyńskiej, p. Filasiewicz, i przedstawił sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa.

Na wstępie wita serdecznie wszystkich zgromadzonych, dziękując za liczne przybycie, co jest dowodem wielkiego zainteresowania się instytucyą, która na to zasługuje, jako jedna z pierwszych i ważniejszych placówek narodowych na kresach. Macierz jest na Śląsku instytucyą, której tu nie powinno zabraknąć. Dowodem jej żywotności — ów ciągle powiększający się zakres jej agend; powstają nowe szkoły, nowe ochronki, wyłaniają się nowe potrzeby. Tem samem rodzi się kwestya nowa: jak podołać temu wielkiemu zadaniu? Dochody się wprawdzie z rokiem każdym zwiększają. W roku 1904/5 wynosiły one 76.000 K., w roku sprawozdawczym 1905/6 110.000 K., różnica wielka, mimo to za mała, za szczupłe jeszcze dochody, jak na te rozmiary, jakie Towarzystwo przybierać poczyna. Wskutek tego też rok sprawozdawczy zamyka się niedoborem. Cóż zatem dalej? Potrzeby rosną i to potrzeby pierwszorzędne, a stanąć w pół drogi nie można.

Do dochodów Towarzystwa przyczynia się za mało Śląsk, zaznaczyć jednak należy, że mimo wszystko i tu widać postęp, gdy bowiem w roku ostatnim Śląsk dał 7.000 K., to w roku sprawozdawczym wpłynęło ze Śląska 10.000 K. Nie jest to wiele — zwłaszcza, gdy w sumie tej zawartą jest też subwencya sejmowa — dla sprawiedliwego jednak ocenienia stosunków zauważyć należy, że ludność polska na Śląsku jest jeszcze za mało uświadomiona narodowo, a nadto obciążona jest ona ogromnie pod względem szkolnictwa. W ostatnim budżecie krajowym widzimy na cele szkolnictwa

przeznaczonych 4.200.000 Kor., z tego przypada na ludność polską jedna trzecia, dodatkowo zaś wspiera ona szkoły Macierzy. Ze skuteczną pomocą przybyła Macierzy Galicya, która wsparła ją sumą 32.000 Koron, nadto Królestwo Polskie z 39.000 Koron. Zarząd Macierzy, jak i ludność cała na Śląsku przejęta jest żywą wdzięcznością ku p. Osuchowskiemu, temu swemu wiernemu, serdecznemu i wypróbowanemu przyjacielowi, jak niemniej żywą i serdeczną wdzięczność czuje dla owej grupy osób we Lwowie, które sprawami Macierzy gorąco się zajmują, a których duszą jest pan Mieczysław Zadora-Paszkudzki.

Mimo tak wielkiej ofiarności całego społeczeństwa polskiego, obecny budżet Macierzy nie wystarczy na dalsze potrzeby. Instytucyi żadnych zwijać nie wolno, agendy musi się owszem rozszerzać. Przy istniejących szkołach klasy winny się mnożyć, w wielu miejscach jest nagląca potrzeba zakładania szkół nowych, w kilku miejscowościach specyalne lokalne stosunki wymagają budowy szkół, w Cieszynie coraz bardziej wprost naglącem jest założenie polskiej szkoły wydziałowej. W roku sprawozdawczym została rozszerzoną bursa w Cieszynie. Swego czasu na budowę bursy utworzono loteryę fantową, zamiast jednak spodziewanych 200.000 K. nie wpłynęła ani jedna czwarta tej sumy. Mimo to bursa potrzebuje gmachu. — Wszystko to wskazuje na to, że koniecznością jest wyszukanie nowych źródeł dochodu. W pewnej części pomocną w tym względzie będzie reorganizacya Macierzy.

W końcu swego przemówienia poświęca przewodniczący wspomnienie pośmiertne zmarłym pracownikom i członkom: ś. p. Nestorowi Bucewiczowi, śp. Drowi Kazimierzowi Wróblewskiemu i ś. p. Michałowi Michalskiemu, prezydentowi miasta Lwowa.

W dyskusyi, otworzonej nad przedstawionem sprawozdaniem, zabrał głos prof. Kukucz z Rzeszowa i zwrócił uwagę na szkołę ludową w Niemieckiej Lutyni, żądając, by poczyniono odpowiednie kroki, celem uczynienia z niej szkoły publicznej. Nauczyciel Szuścik wykazuje potrzebę wybudowania szkoły w Boguminie jeszcze w roku bieżącym i zwraca uwagę na konieczność założenia tam ochronki. Ks. Franciszek Michejda konstantuje, że przedłożone sprawozdanie z działalności Macierzy budzi rozmaite uczucia. Zaznacza ono, że na wydatki Macierzy składa Śląsk zaledwie ósmą część. Przewodniczący wypowiedział już kilka słów w obronie Śląska, mowca dodaje że, do tego, winno zwrócić się uwagę na tę okoliczność, iż na Śląsku to, co się nazywa i co jest polskiem, jest ludem, że niema tu jeszcze inteligencyi, która gdzieindziej należy do najofiarniejszej części społeczeństwa. Nadto lud robotniczy nie jest jeszcze wciągnięty w pracę narodową. Lud polski na Śląsku zaś nie jest bez ciężarów, utrzymuje on Dom Narodowy w Cieszynie i utrzymuje „Towarzystwo Pomocy naukowej“ Towarzystwo, mające na celu wspieranie ubogiej młodzieży akademickiej polskiej. Dlatego w obecnem trudnem położeniu Macierzy musimy się jeszcze i nadal zwrócić o pomoc do tych przyjaciół, którzy dotychczas o nas nie

zapominali. Praca na Śląsku jest pracą na kresach, a kresy nie powinny być pozostawione sobie. Warszawa, centrum Polski, mimo wszystkich potrzeb swoich, nie powinna zapominać o kresach. Inżynier Sykała wzywa zebranych do rozebrania między siebie jak najwięcej losów loteryi fantowej. Rozebrano też je na sumę przeszło 600 koron.

Mecenas p. Osuchowski nawiązuje do kwestyi, podniesionych w dyskusyi i również zaznacza, że ograniczać działalności Macierzy nie można. Położenie w Królestwie Polskiem jest ciężkie, kraj jest wyczerpany finansowo, ofiarność utrudniona, mimo to mowca przyrzeka zebrać na cele Macierzy śląskiej 30.000 K. Zauważa przytem jednak, że lud śląski winien wydatniej poprzeć odtąd Macierz. Inteligencya, jaką Śląsk już posiada i wszyscy ludzie dobrej woli powinni z początkiem przeobrażenia się Towarzystwa wszcząć nową, systematyczną akcyę.

Następnie przyjęto sprawozdanie i przedłożony preliminarz i udzielono Zarządowi absolutoryum.

Z kolei przystąpiono do obrad nad sprawą reorganizacyi Macierzy. Komisya z pięciu, która miała nad sprawą tą zastanowić się, nie powzięła jednomyślnej uchwały, lecz przyszła przed plenum z wnioskami: mniejszości i większości. Imieniem większości oświadczył się dr Kunicki, socyalista, przeciw autonomicznym Kołom Macierzy, a uznał za odpowiednie utrzymanie instytucyi delegatów. Tworzenie Kół uważa za niestosowne z powodu braku inteligencyi, nadto występuje przeciw nim w obawie, by nie stały się one ogniskami rozmaitych waśni partyjnych. Wprost odmienne zdanie wypowiedział reprezentant mniejszości, p. Mohr. Na przykładzie Kół T. S. L. wykazał on wielką ich użyteczność dla Towarzystwa. Wyraził też nadzieję, że Koła te staną się źródłami nowej pracy, spotęgowanej energii i że więcej na nich polegać można, niż na pojedynczych delegatach. Również p. Osuchowski wystąpił w obronie Kół, wskazując, do jakich rezultatów wielkich taką właśnie organizacyą doprowadziła Polska Macierz Szkolna w Królestwie Polskiem. Po przemówieniu mowców generalnych: dra Seidla przeciw utworzeniu Kół, ks. Michejdy za utworzeniem, sprawę tę poddał przewodniczący pod głosowanie, podczas którego zgromadzeni oświadczyli się wszystkimi przeciw 6 głosom socyalistów za reorganizacyą Towarzystwa w duchu projektu, przedstawionego przez Zarząd Macierzy.

Obok swych uwag, jako mowcy generalnego, poświęcił ks. Michejda słów kilka stanowisku socyalnej demokracyi w tej sprawie. Partya socyalno-demokratyczna ma wśród robotników największy wpływ, a jest zazdrosną o ten wpływ, bo uważając się po prostu za jedynego, uprawnionego przedstawiciela ludności robotniczej, obawia się wpływ ten utracić.

Następnie przeprowadzono wybory. Ustępowali z Zarządu pp. Filasiewicz, Jan Heczko i ks. Stonawski, nadto miejsce jedno pozostało opróżnione po ś. p. Wróblewskim. Jedno z miejsc tych pozostawiono dla delegata T. S. L. w Krakowie, do Zarządu którego

ma także wejść jeden z członków Zarządu Macierzy. Na trzy inne miejsca wybrano pp.: Filasiewicza, ks. Stonawskiego i prof. Mohra.

Wnioski, przedłożone w różnych sprawach przez pp. Papugę, Szuścika i Słowika, przekazano do ewentualnego załatwienia Zarządowi.

Następnie przewodniczący zamknął obrady. Imieniem zgromadzonych zaś podziękował ks. Michejda w serdecznych słowach p. Osuchowskiemu za prowadzenie obrad, jak też wogóle za zrobienie dalekiej drogi z Warszawy do Cieszyna, aby uczestniczyć w obradach Macierzy.

Z ruchu oświatowego w Rosyi.

Oświata ludowa — w Rosyi!

Ironią brzmią te wyrazy, zwłaszcza dla nas, Polaków, którzy przyzwyczailiśmy się patrzeć na Rosyę, jako na kraj, gdzie do niedawna biurokracya z całą bezwzględnością tłumiła wszelkie przejawy twórczej myśli, rozciągała pilną cenzurę nad każdem drukowanem słowem i kontrolę nad sumieniami ludzi, a sto milionów obywateli skazywała na ciemnotę i analfabetyzm.

Wypadki lat ostatnich zadały cios dotkliwy ustrojowi biurokratycznemu i rządowi, runęła powaga i urok władzy autokratycznej — ale ciemne siły dotąd jeszcze u szczytu państwa działają. Rząd używa wszelkich sposobów, aby potok myśli twórczej wstrzymywać, znaczenie swobód, carskim ukazem nadanych, osłabić lub zgoła sprowadzić do zera. Wydanemu prawu u góry, przeciwstawia się przepisy uzupełniające, cyrkularze i t. p. u dołu. Logiczna zasada, która obowiązuje w każdym cywilizowanym kraju, że prawo później wydane zastępuje i znosi tem samem wszystkie odnośne dawniejsze ustawy, nie posiada waloru w Rosyi. Tam każdy gubernator tak komentuje paragrafy prawa, jak jemu się podoba.

I tak n. p. Towarzystwom oświatowym, które uzyskały urzędowe zatwierdzenie, na mocy statutu przysługuje prawo zakładania szkół i czytelń. Że jednak dawniejsze przepisy z czasów przed manifestem 30 października, zabraniały zakładania szkół i czytelń bez zezwolenia władz i te przepisy nie zostały do dnia dzisiejszego cofnięte, więc też władze korzystają skwapliwie z tej okoliczności i nietylko zezwolenia odmawiają, ale nawet, jak to miało miejsce z „Oświatą“ w Kijowie, działalność całego Towarzystwa na czas nieokreślony zawieszają. Wytwarza się zatem śmieszna wprost sytuacya, iż Towarzystwa oświatowe z jednej strony mają prawo prowadzenia jakiejś akcyi, n. p. zakładanie kursów dla analfabetów, ale z drugiej strony nie wolno im wprowadzać jej w życie, ponieważ prawodawstwo nie przewidziało wcale tego typu uczelni. I w państwie z hańbiącą cyfrą 80% analfabetów — wła-

dze wciąż jeszcze na próby zwalczania analfabetyzmu drogą inicyatywy prywatnej odpowiadają: *„nie żełatielno!“*.

O oświacie pozaszkolnej do niedawna prawie zupełnie nie mogło być mowy w Rosyi, a wszelkie w tym kierunku podejmowane usiłowania rozbijały się o podejrzliwość rządu i władz wykonawczych. Konsekwentnie prowadzoną polityką szykan uniemożliwiały one robotę, sobie tylko przypisując wyłączność prawa dbałości o potrzeby kulturalne ludu. T. zw. „Popeczitelstwa o narodnoj trezwosti“ — Kuratorya trzeźwości, które rząd utworzył jednocześnie z zaprowadzeniem monopolu wódczanego, rzekomo w celu zwalczania pijaństwa, były tylko źle odgrywaną komedyą. Opierając bowiem budżet państwa głównie na dochodach ze sprzedaży alkoholu, rząd nie pragnął wcale ograniczenia tejże sprzedaży, to też Kuratorya trzeźwości, oddane w ręce czynownictwa, przybrały wprost karykaturalne kształty i stały się pośmiewiskiem ogółu.

Założone gdzieniegdzie w większych miastach (n. p. w Kijowie) z prywatnych ofiar staraniem „Obszczestwa narodnoj gramotności“ (Towarzystwa oświaty ludowej) Domy ludowe tak ograniczono w programie ich działalności, iż zamieniły się one prawie wyłącznie w teatry popularnych widowisk. O organizowaniu pracy oświatowej pozaszkolnej przez samo społeczeństwo, o rozwijaniu i stosowaniu nowych metod pracy i kształceniu działaczy oświatowych, oczywiście nie mogło być mowy w państwie, w którem ołówek cenzora regulował cały bieg myśli społecznej.

Ale mimo na pozór nieprzyjaznych warunków, życie w Rosyi płynie wartką falą, wypadki po sobie następują w szalonem tempie, p a r f o r c e zdobywane na rządzie koncesye utrwalają się z dnia na dzień i coraz więcej zmieniają fizyognomię społeczeństwa, które uświadomiło sobie konieczność prowadzenia nieustannej podjazdowej walki z rządem, taka bowiem taktyka okazała się jedynie w danej chwili prowadzącą do celu.

Śmiało więc dziś już twierdzić można, że dla centralizmu szkolnego w Rosyi wybiła ostatnia godzina i niepodobna jest już dziś nie liczyć się z ewentualnością, że całe prawodawstwo, dotyczące oświaty w Rosyi, w najbliższej przyszłości przekształcone zostanie. Należy oczekiwać, że z w prowadzeniem w życie instytucyi samorządnych, dziesiątki tysięcy gmin będą zmuszone przystąpić do zakładania setek tysięcy szkół, opartych na nowych zupełnie podstawach pedagogicznych i wychowawczych.

I.

Liga Oświaty.

Dziedzina szkolnictwa jest tą niwą, na której głęboka orka musi być corychlej rozpoczęta. Szkoła ludowa pod czujnem okiem rządu i „najświętszego“ Synodu, troskliwie ochraniana przed wtargnięciem do niej myśli postępowej, zatraciła zupełnie swój charakter ogólno kształcący i kulturalny, a przybrała kształty, bę-

dące negacyą wszelkiej pedagogiki i wychowania. Szkoła średnia, wciągnięta w wir rozgrywających się wypadków politycznych, również przechodzi kryzys. Pedagogiczne uzdolnienie nauczycieli i zasługi w tym kierunku, położone przez pojedyńcze jednostki, są ignorowane, natomiast popierani i obdarzani zaufaniem władz bywają nauczyciele o policyjno-szpiegowskich instynktach. Uniwersytet, ta machina wyższego wykształcenia i rozsadnik twórczości naukowej, już od szeregu lat jest nieczynna lub funkcyonuje źle z mniej lub więcej długiemi przerwami, a skierowana w inną stronę myśl i uwaga młodzieży i profesorów, uniemożliwia pracę, wymagającą równowagi ducha i spokoju.

Już od pierwszej chwili rozbudzenia myśli społecznej pod wpływem historycznych wypadków, rozpoczętą została praca przygotowawcza w kierunku tworzenia organizacyi kulturalnych w Rosyi. Trudności były wielkie, lecz zapał bojowników odrodzenia narodowego umiał je pokonać. Stworzoną została *„Liga Obrazowanija“* (Liga oświaty), która. prowadzona blizko przez dwa lata metodą konspiracyjną, doczekała się nareszcie przed kilku miesiącami urzędowej legalizacyi.

Nie posiadając w tej chwili pod ręką statutu Ligi, nie możemy podać dokładnych szczegółów o stronie organizacyjnej tej nowej instytucyi, która powołana jest do odegrania doniosłej roli w dziejach Rosyi. Mamy jednak przed sobą jej organ *„Proswieszczenije“*, dwutygodnik, wydawany od kilku miesięcy w Moskwie, przez moskiewski oddział okręgowy Ligi. Jest to nowy, dotąd nieznany w Rosyi typ pisma, obejmującego sprawy oświatowe w jak najszerszym zakresie. Pismo to, obok artykułów programowych i statystycznych, zamieszcza sprawozdania z działalności Ligi i wchodzących w jej skład Towarzystw oświatowych i instytucyi, sprawozdania z działalności organów samorządnych na polu oświaty ludowej, prawa i rozporządzenia rządu. dotyczące szkolnej i pozaszkolnej oświaty, sprawozdania z wykładów publicznych, szkół wieczornych i niedzielnych, uniwersytetów ludowych, muzeów szkolnych, wycieczek po kraju i t. d.

Pismo to zatem jest niejako tem dla Rosyi, czem „Przewodnik oświatowy“ dla Polski, a że polskiemi sprawami również interesować się będzie, o tem świadczy fakt. że już w pierwszym numerze spotykamy dłuższy artykuł p. t. „Obszczestwiennyj poczin w diele rasprostranienija proswieszczenia w Polszie“, pióra pani Jadwigi Cichińskiej, informujący o zawiązanych w ciągu ostatnich dwóch lat organizacyach oświatowych w Królestwie Polskiem. Artykuł napisany na ogół objektywnie i bez podkreślonych sympatyi ku temu lub owemu Towarzystwu, ale przez wyraz „Polsza“ autorka rozumie tylko Polskę kongresową, inne zaś dzielnice najzupełniej ignoruje. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, iżby pani Cichińska błąd swój w dalszych numerach corychlej naprawiła.

Na łamach pierwszego numeru „Proswieszczenia“, Liga sze-

roko rozwija zasady, na których zamierza oprzeć swój program szkolny. Oto jego pobieżny zarys.

Moment historyczny, w którym Liga działalność swoją rozpoczyna, wkłada na jej członków wielką odpowiedzialność i wymaga olbrzymiej pracy. Zadaniem Ligi ma być rozpowszechnianie nauki ogólnokształcącej, przez tworzenie nowej szkoły, niezawisłej od wpływów politycznych, klerykalnych i klasowych. Zadaniem dotychczasowej szkoły w Rosyi było wychowywanie posłusznej gromady sług rządowych w bezwzględnem posłuszeństwie wobec rządowych autorytetów. Ci słudzy obowiązani byli składać na ofiarę bożyszczom rządowym wszelką samodzielność, inicyatywę osobistą, moralne i fizyczne zdrowie młodych pokoleń. Kaleczono ducha i ciało, fałszowano naukę, zabijano gorliwie w dziatwie ciekawość do wiedzy i przejawy twórczości, ćwicząc umysły jedynie w kierunku pamiętania cudzych słów, cudzych myśli, cudzych teoryi i czynów. System pedagogiczny, oparty wyłącznie na nagrodach i karach, rozwijał w dziatwie takie strony charakteru, jak tchórzostwo, kłamstwo, lizusowstwo, obłudę i egoizm.

Licząc się z potrzebami i duchem czasu, Liga zamierza oprzeć nową szkołę na wręcz przeciwnych zasadach, a więc przedewszystkiem na poszanowaniu osobistej godności ucznia, uwzględnieniu jego właściwości indywidualnych i skłonności, któremi uczeń obdarzony bywa z natury. Szkoła ma uczyć i wychowywać dziatwę dla niej samej, nie zaś dla jakichkolwiekbądź celów ubocznych. Stara szkoła tresowała i wychowywała niewolników, nowa będzie kształciła wolnych i swoich praw świadomych obywateli.

Zdarzało się niekiedy, że i ze starej szkoły wychodziły dzielne jednostki, działo się to jednak przypadkowo, bez wpływu szkoły, a nawet często wbrew samej szkole, gdy brutalna siła tresury szkolnej popychała jednostkę w kierunku wręcz przeciwnym. W nowej szkole nie będzie miejsca na wstręt do nauki i nienawiści do nauczycieli, natomiast rozwijane będzie zaufanie i miłość ku wiedzy i szkole.

Zadaniem Ligi będzie również wyzwolenie nauczycielstwa z pod gniotącego jarzma biurokracyi i samowoli władz zwierzchniczych i przygotowanie nowego pokolenia nauczycieli, przystosowanych do warunków odrodzonego szkolnictwa. Wynaleść ona będzie musiała taką kombinacyę w ustroju zarządu szkolnego, iżby brali w nim udział obok nauczycieli także rodzice dziatwy, oraz najstarsi z pośród uczniów. Dawny system starał się pilnie usuwać rodzinę, uważał ją nawet za wroga szkoły, nowy będzie zabiegał o to, aby wciągnąć do współdziałania tych, którzy losami dziatwy najżywiej się interesują.

Program nauk, wypełniony genealogią domu cesarskiego, językiem starosłowiańskim, śpiewem cerkiewnym i wszystkiem innem, byle nie tem, co posiada jakąś ogólnokształcącą wartość, zostanie zastąpiony przez nowy, oparty głównie na naukach przyrodniczych i społecznych.

Gdy ze szkoły usunięty zostanie stary balast bez wartości, młodzież pozyska wiele wolnego czasu. Pedagogika nowoczesna ma już dziś takie metody nauczania, które znacznie skracają czas nauki i oszczędzają siły młodzieży. Gdy pedagogika racyonalna, wypędzona dziś ze szkoły cyrkularzami ministeryalnemi, zatryumfuje i wejdzie w życie, stanie się możliwem zaprowadzenie jednej, powszechnej, ogólnokształcącej nauki, dostępnej dla wszystkich bez różnicy stanu i płci. Dopiero wtedy urzeczywistnią się ideały zdemokratyzowanej szkoły, wówczas dopiero lud będzie spełniał swoje obowiązki obywatelskie, będzie z pełną samowiedzą szedł do urny wyborczej i brał poważny udział w ciele prawodawczem.

Liga dąży do skupienia wszystkich powstających w Rosyi organizacyi oświatowych i pojedyńczych jednostek, interesujących się sprawami oświaty. Zadaniem jej będzie: skoordynowanie wszelkiej pracy, zmierzającej do demokratyzacyi wiedzy; wprowadzenia powszechnej, bezpłatnej, początkowej nauki; udostępnienie średniego i wyższego wykształcenia; swoboda nauczania. Kontrola społeczeństwa w sprawach szkolnych i podniesienie ogólnego poziomu oświaty wraz z utwierdzeniem idei demokratycznej w państwie mają być nicią przewodnią całej działalności Ligi.

(Dok. nast.).

Przegląd prasy.

Polska Macierz Szkolna a duchowieństwo.

Niezmiernie znamiennym objawem chwili, nad wyraz przykrym, a jaskrawo ilustrującym zamęt i zaciekłość partyjną, istniejącą w Królestwie Polskiem, jest stanowisko, jakie w ostatnich czasach względem P. M. S. zajął pewien odłam duchowieństwa, grupujący się około „Przeglądu katolickiego“. Przeciw instytucyi, która zaledwo wyłoniła się z chaosu politycznego i zabrała energicznie do odbudowy szkolnictwa polskiego — wystąpił z całą siłą z jednej strony rząd rosyjski, piętrzący przeszkody, aby Macierzy utrudnić zadanie, z drugiej strony stronnictwa radykalne, które w Macierzy widzą groźnego dla swoich celów wywrotowych przeciwnika. Obecnie zaś przeciw tej instytucyi, za którą zdawałoby się, że stanąć powinien cały naród polski — powstał nowy nieprzyjaciel i to tam, gdzieby go się najmniej spodziewać było można, bo w szeregach duchowieństwa katolickiego.

W Nr. 10 „Przeglądu katolickiego“ za r. b. ksiądz Wł. Namiotko wystąpił z obszernym artykułem, w którym usiłuje społeczeństwu zohydzić Macierz, wystawiając ją, jako instytucyę bezwyznaniową, antykatolicką i pogańską. Artykuł, obejmujący blizko 10 szpalt druku, jest jednym wylewem potwarczej napaści na twórców Macierzy, na jej ustawę, na autora projektu szkoły ludowej p. Mieczysława Brzezińskiego, wreszcie na „całe zastępy kapłanów, które cisną się do Macierzy bez żadnych zastrzeżeń“, jak

to stwierdza sam autor artykułu. W tym ostatnim zwłaszcza fakcie widzi ksiądz Namiotko

„smutny nad wyraz objaw, dowodzący grubej nieświadomości zasad wiary katolickiej, obojętności religijnej, a co najmniej niezmiernej bezmyślności lub grzesznej (!) nieznajomości programu Macierzy i jej kierowniczki N. D.“

„Macierz, mająca za cel jedynie wychowanie narodowe, nie jest instytucyą katolicką. Jest zaś pogańską, bo prowadzi do panteizmu, gdyż, uznając wychowanie narodowe, narodowość za najwyższe dobro człowieka, prowadzi do utożsamienia ojczyzny, narodowości z pojęciem Boga, który sam tylko jest najwyższem dobrem“.

Najwięcej stosunkowo miejsca poświęca ks. N. osobie p. Mieczysława Brzezińskiego i jego „Projektowi szkoły ludowej prywatnej“. Jak wiadomo, twórca projektu, zasłużony pedagog i organizator szkolnictwa, do programu szkolnego włączył obok nauki religii także i etykę czyli naukę moralności, jako przedmiot oddzielny.

Oczywista, że Macierz, jako instytucya, obejmująca cały naród, nie może stać na stanowisku wyłączności wyznaniowej i mienić się tylko katolicką. Do jej szkół musi znaleść dostęp dziatwa wszystkich wyznań, zamieszkujących Królestwo i, podobnie jak nie jest wyznaniową szkoła państwowa, tak samo wyznaniową nie może być polska szkoła prywatna, powstająca pod egidą Macierzy. Uczęszczają do niej zarówno katolicy, protestanci i żydzi. Nie każda jednak szkoła może mieć ze względów finansowych księdza, pastora i rabina, wykładających współrzędnie naukę religii, słusznem jest przeto, aby obowiązującej wszystkich etyki i moralności uczył nauczyciel, którym może być, ale nie zawsze musi być — ksiądz. To zaś, że Macierz nie chce być instytucyą wyznaniową, nie znaczy wcale, że chce być tem samem bezwyznaniową, antykatolicką, za jaką usiłuje ją przedstawić ten odłam księży-fanatyków, których wyrazicielem jest ksiądz Namiotko, a których ideałem jest najwidoczniej *ecclesia militans*. To, że p. Brzeziński do programu szkoły ludowej włączył i na pierwszem postawił miejscu naukę religii, ks. N. nazywa bez ogródek

„rzucaniem piaskiem w oczy katolikom, by nie widzieli dalszej roboty pogańskiej kierowników N. D., pod której komendą jest Macierz“. A dalej: „gdyby Macierz była instytucyą katolicką, zaprosiłaby do Zarządu Głównego, do rady nad wychowaniem młodzieży katolickiej, biskupów katolickich. Tymczasem Macierz nietylko pominęła biskupów przy organizacyi, lecz i w „Projekcie“ usuwa ich wpływ od szkół jaknajdalej“.

O tem, że Zarząd Główny Macierzy został wybrany na Walnem Zgromadzeniu na podstawie głosowania przez delegatów Kół, ks. N. nie wie, czy nie chce wiedzieć, natomiast, niedowierzając ludziom tej miary co p. Antoni Osuchowski, Henryk Sienkiewicz, ks. Jan Gralewski, Mieczysław Brzeziński i cały szereg innych uznanych pracowników na polu oświaty, nawołuje, aby księża proboszczowie organizowali „protesty ludu“ przeciwko Macierzy, z żądaniem zmiany ustawy na katolicką.

Jaką miała by być ta ustawa w szczegółach, ksiądz N. nie pisze, można jednak przypuszczać, że dla biskupów katolickich musiałyby w niej być zastrzeżone mandaty wirylne do Zarządu

Głównego, inaczej bowiem mogłoby nie być dostatecznej rękojmi, że zostaną wybrani przez Walne Zgromadzenie.

„Póki Macierz nie przestanie być pogańską, póki nie zmieni programu, musimy z nią walczyć na śmierć i życie, bo to nasz obowiązek". „Należy uświadamiać wszędzie lud, co ma sądzić o Macierzy. Gazety katolickie zdradzają lud, skoro o tej sprawie milczą z jakichbądź względów".

Nie sposób jest dziś, a zresztą i nie warto przytaczać tu wszystkich argumentów, jakie przeciwko najpopularniejszej, w kraju i umiłowanej przez społeczeństwo instytucyi wytoczył ksiądz, dążący do wywołania w XX wieku walki religijnej i idący na rękę moskiewskiemu rządowi i socyalistom w zwalczaniu odradzającej się z gruzów polskiej szkoły. Możnaby było zapewne nad artykułem ks. N. przejść do porządku dziennego, gdyby nie to, że wypadki nieprzyjaznego odnoszenia się księży do Kół Macierzy, wymawiania się od pełnienia obowiązków katechety w szkołach Macierzy, stają się w ostatnich czasach coraz częstsze. W dodatku biskup kujawsko-kaliski ks. Zdzitowiecki ogłosił z ambom i wydrukował w „Gazecie kaliskiej" list pasterski, w którym ksiądz biskup zalecając z jednej strony duchowieństwu i wiernym, żeby zapisywali się na członków Macierzy, a to w celu zapewnienia sobie wpływów na kierunek działalności instytucyi, z drugiej strony zaznacza, że jemu nie wystarcza podkreślenie narodowego charakteru Macierzy, pragnie bowiem, ażeby instytucya i zakładane przez nią szkoły, były katolickiemi i zaleca nawet staranie się o zmianę ustawy Macierzy na taką, aby się ona stała instytucyą, stojącą na gruncie wyłącznie katolickim.

„Gazeta Polska" zabrała głos i tak pisze w tej sprawie:

„Każdy, nawet pojedyńczy członek instytucyi ma prawo i obowiązek moralny dążyć do zmiany jej charakteru i kierunku w myśl swoich zasad i przekonań. Tembardziej ma takie prawo duchowieństwo. Skoro jego zdaniem, Macierz powinna mieć wyłącznie katolicki charakter i zaznaczyć to w swej ustawie, niech duchowieństwo do tego dąży, niech zdobywa wpływ w instytucyi i stara się przeprowadzić swój postulat w sposób lojalny. My nadawaniu działalności Macierzy wyłącznie katolickiego charakteru jesteśmy przeciwni, uważalibyśmy przeprowadzenie tego postulatu za rzecz dla rozwoju instytucyi i jej zadań narodowych szkodliwą. Ale nie możemy potępić w zasadzie dążenia do zmiany ustawy, któreby się, w zaznaczony wyżej lojalny sposób, wyrażały.

Są jednak w „liście pasterskim" biskupa Zdzitowieckiego ustępy, które fałszywie rozumiane i tłómaczone, dać mogły powód pewnej części duchowieństwa i gorliwych katolików do wystąpienia przeciw Macierzy i działania na szkodę tej instytucyi.

Taki jest ustęp, w którym wyrażono nieuzasadnione, nie oparte na żadnych faktach przypuszczenie, że szkoły Macierzy będą „osłabiały i odbierały wiarę katolicką i wyniszczały ducha narodowego". „Takiemu Kołu — powiada list pasterski — odmówcie pomocy pieniężnej i do jego szkół nie posyłajcie dzieci, książek nie pożyczajcie z jego biblioteki i do czytelni nie uczęszczajcie. W takich bowiem instytucyach plują na wszystko, co jest drogie i święte dla serca Polaka, wyszydzają miłość ojczyzny, nazywając ją wstecznictwem, podstępnie i ohydnie jadem niewiary zatruwają dusze i serca młodzieży. Kto zdradza Kościół, ten zdradza i Ojczyznę. Niech zginie zatem wszelka instytucya, która chce pracować na zagładę narodu".

Biskup wprawdzie powiada, że na chwilę przypuścić nie może, ażeby Macierz Szkolna zdradzić miała swój obowiązek, ale czytelnik prosty, zwłaszcza gdy mu list pasterski czytają z ambony, nie zwraca uwagi na takie zastrzeżenie. Na niego działają mocne wyrazy i dosłownie przytoczone wyżej zalecenia i nakazy do szkół i czytelni Macierzy będzie stosował, zwłaszcza gdy ksiądz, chociażby z pobudek prywatnych, od udziału w pracach instytucyi się usuwa.

Tembardziej człowiek prosty wziąć może za zakaz wyrażenie: „niech zginie instytucya, która chce pracować na zagładę narodu“ i zastosować ten nakaz do Macierzy, gdy zaraz potem przeczyta w „liście pasterskim“ wykaz pism „dobrych“, które czytać i prenumerować należy. Jeżeli znajdzie w czytelni pisma inne, chociażby szczerze katolickie, ale nie zaliczone do „dobrych“, uważać będzie tę czytelnię Macierzy za szkodliwą, do której uczęszczać nie należy, którą, w myśl „listu pasterskiego“ i zakazu „niech zginie“ — trzeba zwalczać. Był już w Kutnie wypadek, że wypisał się z Macierzy włościanin, ponieważ nie znalazł w czytelni „Żywota świętej Genowefy“!

Mocniej jeszcze utwierdzi go w przekonaniu o szkodliwości Macierzy podana w tymże liście pasterskim wiadomość, że z polecenia biskupa duchowieństwo zakładać będzie specyalne biblioteki i czytelnie, tylko z „dobrych“ książek i pism złożone, że wypracowana już została ustawa stowarzyszenia dyecezyalnego, które się ma tą sprawą zajmować. Widocznie czytelnie Macierzy są złe, skoro księża zakładają inne.

List pasterski powołuje się na powagę Leona XIII w sprawie katolickich stowarzyszeń. Może właściwiej byłoby — pozwalamy sobie wtrącić — powołać się w tym wypadku na powagę Piusa X. który wyraźnie zaznaczył, że nadawanie wyłącznie katolickiego piętna stronnictwom politycznym i robotom społecznym jest niewłaściwem. Tworząc bowiem odrębne stronnictwa katolickie i odrębne organizacye katolickie dla zadań, które nie mają charakteru religijnego, odtrąca się i mimowoli zniechęca do Kościoła te wszystkie żywioły szczerze katolickie, mające jednak w sprawach politycznych i społecznych przekonania, nie obdarzone „marką“ prawomyślności.

Sprawa ta wymaga obszerniejszego traktowania. Powrócimy do niej, zaznaczając tu jedynie, że taktyka niebacznie w sprawie Macierzy zastosowana, może okazać się, w dzisiejszych zwłaszcza czasach i w dzisiejszych warunkach, bardzo niebezpieczną dla powagi Kościoła i duchowieństwa.

W istniejącem w Galicyi Towarzystwie Szkoły Ludowej są Koła, złożone z żywiołów radykalnych i mające charakter jeżeli nie antykatolicki, to wyraźnie antyklerykalny. To jednak nie przeszkadza księżom brać wybitnego udziału w pracy Towarzystwa i nawet zasiadać w jego Zarządzie głównym, ponieważ naogół działalność instytucyi uznana jest za pożyteczną. Nie przeszkadza to np. arcybiskupowi Bilczewskiemu poświęcać przy sposobności czytelni T. S. L. i nawet przemawiać na urządzanych przez nie obchodach.

Jesteśmy pewni, że ks. biskup Zdzitowiecki, wydając i polecając ogłosić swój list pasterski, nie miał na celu szkodzenia Macierzy i nie chciał dawać hasła do walki z tą instytucyą, której pożyteczną działalność sam uznaje.

Niestety, pewna część duchowieństwa źle jego intencye zrozumiała i, jak zwykle bywa, w przesadnej gorliwości zapędziła się za daleko, że zaczęła występować otwarcie przeciw Macierzy.

Nie wdając się w rekryminacye, powtarzamy raz jeszcze, że sprawa przybierać zaczyna, a raczej łatwo przybrać może, obrót niebezpieczny, i że należy to nieporozumienie zarówno szkodliwe dla powagi Kościoła, jak dla sprawy oświaty narodowej, usunąć.

Czyni to już w pewnej mierze okólnik J. E. arcybiskupa-metropolity warszawskiego, zalecający duchowieństwu popieranie pożytecznej działalności Macierzy i zaznaczający, że zarzuty, tej instytucyi czynione, są oparte na „wypadkach sporadycznych“. Arcybiskup warszawski zwraca zarazem uwagę duchowieństwu na najważniejsze jego w stosunku do Macierzy zadanie — ażeby w szkołach tej instytucyi nauka religii była w odpowiedni sposób prowadzona. Spełnienie tego obowiązku powinno być najpilniejszą dla ducho-

wieństwa sprawą, o wiele pilniejszą niż dążenie do zmiany ustawy Macierzy i zawiązywanie specyalnych stowarzyszeń w celu zakładania bibliotek i czytelń parafialnych.

Jakkolwiek sprawa jest drażliwą, poruszyliśmy ją otwarcie i szczerze wypowiedzieli swoje zdanie. W takich bowiem wypadkach milczenie wywołuje tylko fałszywe pogłoski i plotki, wytwarza podejrzenia i kwasy, które stać się mogą źródłem dalszych niechęci, a nawet zatargów. Wyraźne zaś postawienie sprawy pobudzić powinno ludzi dobrej woli do wyjaśnienia i usunięcia nieporozumień".

Że objawy tej nieżyczliwości duchowieństwa dla Macierzy nie są w Królestwie powszechne i nie obejmują najwyższych sfer w hierarchii kościelnej, a tem samem nie są zbyt dla P. M. S. groźne, tego dowodem aprobata i błogosławieństwo, udzielone przez JE. arcybiskupa warszawskiego ks. Wincentego Popiela całej akcyi składkowej, zorganizowanej w tym roku po raz pierwszy przez Macierz na rzecz „Daru Narodowego Trzeciego Maja" oraz wyżej wymieniony pasterski okólnik.

Przytoczyliśmy artykuł „Gazety Polskiej" tem chętniej, że i w Galicyi stosunek duchowieństwa katolickiego do T. S. L. nie jest dotąd należycie wyjaśniony i uregulowany, a jako jedna ze spraw „drażliwych", bywa zbywany milczeniem w prasie. Jest bowiem faktem powszechnie wiadomym, że podczas gdy władze kościelne lwowskie z ks. arcybiskupem Bilczewskim, ks. arcybiskupem Teodorowiczem i ks. biskupem Bandurskim na czele okazują Towarzystwu Szkoły Ludowej jaknajżyczliwsze poparcie a wielu księży gorliwie pracuje w Kołach, bez wywierania supremacyi wyznaniowej, w dyecezyi krakowskiej duchowieństwo popiera inną instytucyę oświatową z charakterem wyłącznie katolickim, a względem T. S. L. zachowuje się jeżeli nie wrogo, to w każdym razie obojętnie. *S.*

Przechadzki z dziatwą szkolną po Krakowie.

III.

Katedra na Wawelu.

Groby królewskie.

Zstępujemy do podziemi Katedry. Chłód nas przejmuje i półmrok otacza: jakoś tu nizko i ponuro, inaczej niż w wyniosłej katedrze i jej bogato zdobnych kaplicach. A jednak mury te są jedną z najczcigodniejszych pamiątek katedry; gdyby mówić mogły, byłyby żywą kroniką dziejów Polski, bo są starsze, niż jakakolwiek inna budowla Krakowa i pamiętają wszystkich królów Polski od czasów Kazimierza Odnowiciela. Kazimierz Odnowiciel ufundował tę kaplicę podziemną. Pamiętacie zapewne z historyi, że, wywieziony przez matkę z Polski, chował się w odległym niemieckim klasztorze. Było to nad Renem, gdzie dziś jeszcze stoją najwspanialsze gmachy w owych właśnie czasach wznoszone. Młody Kazimierz widział katedry o wieżach wyniosłych kla-

sztory obszerne i wygodne, kościoły pięknie murowane, widział i podziwiał. A gdy królem został, zapragnął Polskę choć jednym tak wspaniałym gmachem ozdobić i postanowił wznieść katedrę na Wawelu. Zaczął od kaplicy podziemnej, — ale zamiaru całkowicie wykonać nie zdążył — skończył go Władysław Herman, zbudowawszy kościół ponad kaplicą. Z kościoła tego dziś śladu nie zostało — zburzył go Kazimierz Wielki, aby zbudować wspanialszy, ale kaplica pozostała nietknięta.

Zapytacie się teraz zapewne: dlaczego Kazimierz Odnowiciel rozpoczął budowlę od tej kaplicy? Czy tu miały być groby? Nie, grobów nie myślał tu umieszczać, lecz według ówczesnego zwyczaju kaplica ta, czyli krypta, służyć miała dla przechowania relikwii świętego patrona. Zwyczaj to był stary, aby na pamiątkę podziemnych grobów (katakumb) pierwszych chrześcijan, relikwie przechowywać w podziemnej kaplicy. Tu więc w ołtarzu umieszczono relikwie św. Leonarda, aż z Belgii z miasta Liége przez Benedyktynów przywiezione i św. Leonardowi katedrę poświęcono. Św. Leonard jest patronem więźniów, których według tradycyi wstawiennictwem swem z niewoli wykupuje. Czyż jego patronat nie jest proroczym znakiem, że i nas z wiekowej niewoli wybawi?

Za dawnych czasów inaczej ta kaplica się przedstawiała. Jaśniejsza była, bo ponad ołtarzem trzy okna ją oświecały. Obszerniejsza, bo częściowo zamurowaną została. I ozdobniejsza dużo: ściany pokryte były kosztownemi zasłonami, ołtarz zastawiony drogocennymi sprzętami. Codziennie odbywały się tu nabożeństwa ku czci świętego. Dziś św. Leonarda przypomina nam tylko barwne okno (według kartonu Matejki). Katedra ma innych patronów, w ciągu wieków jej nadanych: świętego Wacława, — a nadewszystko św. Stanisława. Ale relikwie św. Leonarda zawsze się jeszcze w ołtarzu znajdują. Przed ołtarzem tym odprawiane są msze święte we wszystkie rocznice śmierci tych, co tutaj snem wiecznym spoczywają. Lampa ma kształt korony Bolesława Chrobrego.

Krypta jest niska, o ciężkiem sklepieniu, wspartem na niewysokich, masywnych kolumnach. Sklepienie to i kolumny mają wszystkie cechy stylu romańskiego, tj. sposobu budowania, w którym wzniesione są wszystkie najstarsze kościoły w Polsce. Był to sposób budowania prostszy, nie tak ozdobny, jak gotycki: sztuka mularska nie była u nas wówczas bardzo wydoskonalona; budowle romańskie wymagały ciągłych reperacyi, waliły się i rozsypywały, to też pozostało ich niewiele, a i te, które się dochowały, są najczęściej przebudowane. Krypta św. Leonarda jest pod tym względem wyjątkiem, bo niewiele zmieniona została.

Zmieniono jedynie jej przeznaczenie. Już nietylko we wnętrzu swem kryje relikwie świętego, lecz stała się grobnicą, w której spoczywają zwłoki naszych królów i bohaterów. Rozejrzyjcie się dokoła: tu macie sarkofag Kościuszki, tu księcia Józefa Poniatowskiego. Wprost ołtarza spoczywa Sobieski, tuż obok w pięknej, płaskorzeźbami pokrytej trumnie (zwycięstwo nad Sehinem) Władysław IV. W nowym marmurowym sarkofagu złożono zwłoki Michała Wiśniowieckiego.

Pamiętacie grobowce katedry? W różnych czasach rozmaicie dostojne osoby chowano. W najdawniejszych czasach grób robiono tuż pod posadzką katedry i nakrywano go płytą z napisem lub wyobrażeniem zmarłego. Później zaczęto stawiać nad grobem sarkofagi rzeźbione (Łokietek, Kazimierz W., Jagiełło etc.). Dopiero w XVI-tym wieku, zaczęto murować obszerne groby podziemne z łatwym dostępem i ustawiać w nich ozdobne trumny, w katedrze zaś uświęcać pamięć zmarłego pięknym, przyściennym pomnikiem. Tak pochowani są obaj Zygmunci. Stefan Batory i ich następcy.

Z krypty bocznem wejściem przechodzimy teraz do właściwych grobów królewskich. Był to dawniej szereg oddzielnych komór, z których każda miała osobne zejście z katedry. Dziś są one połączone korytarzami.

W pierwszym grobowcu na prawo widzimy metalową trumnę Stefana Batorego. W wieko jej wprawiono portrecik króla. W podziemiu na prawo mijamy miejsce, gdzie spoczywają zwłoki Augusta II., aby stanąć obok wspaniałej trumny Zygmunta III., pokrytej płaskorzeźbami bitew i wjazdów tryumfalnych. Spoczywa ona na ośmiu lwach, a boki jej podpierają rycerze.

Przechodzimy teraz do podziemia, które się znajduje pod kaplicą

Wazów. Pośrodku wielki i ozdobny sarkofag kamienny Jana Kazimierza. Na prawo piękna a prosta trumna Anny Jagiellonki. Na wieku jej krzyż i wieniec cierniowy: trafne godło gorzkiego żywota ostatniej z Jagiellonów. Na lewo naprzeciwko przepyszna trumna jej królewskiego brata. Upodobania artystyczne Zygmunta Augusta, jego smak wykwintny, słuszne przypomnienie znalazły w tej trumnie, która jest niepospolitem dziełem sztuki. Na bokach jej, w przepysznych płaskorzeźbach, przedstawione jest pięć zmysłów.

Nakoniec w ostatnim sklepie, pod Zygmuntowską kaplicą stoi wspaniały i samotny sarkofag kamienny Zygmunta I. Nad nim żarzy się lampa, wykonana na wzór korony Kazimierza Wielkiego.

(Oprowadzający przy każdej z tych trumien powinien przypomnieć w paru słowach znaczenie i zasługi zmarłego, starając się wzbudzić w dziatwie nastrój, miejscu odpowiedni. Rozmieszczenie trumien objaśnia dołączony planik).

Skarbiec.

Wychodzimy znów na światło dzienne i dążymy wzdłuż lewej nawy przez zakrystyę do skarbca katedry. Sala to obszerna, o wysokiem, gotyckiem sklepieniu, cała pokryta pięknemi malowaniami przed kilku laty przez p. Mehoffera wykonanemi. Na szczycie sklepienia jakby droga mleczna z główek anielskich utkana, na jego bocznych spływach anieli wyglądają z poza balustrady, kształtem przypominającej koronę; między oknami anioł pokoju i anioł wojny; we framugach okien herby Polski i Litwy, a wszędzie moc pięknych wzorów, kwiatów i liści dziwacznych, trochę podobnych do tych, jakie malują na krakowskich skrzynkach lub wiejskie dziewuchy z papieru wystrzygują. W koło szafy, a w nich wiele bardzo cennych i bardzo pamiątkowych przedmiotów. Pośrodku wielkiej oszklonej szafy (na lewo od wejścia) wisi strój biskupi z szerokich taśm perłami naszywanych. Jest to tak zwany paliusz, dar królowej Jadwigi dla katedry krakowskiej. Wiemy ze starych dokumentów, że Jadwiga bardzo suto obdarzyła skarbiec katedralny, — dary te częścią zaginęły, częścią rozprószyły się po świecie. Prócz paliusza mamy tu tylko jedną jeszcze pamiątkę po Jadwidze: szkatułkę ze słoniowej kości rzeźbioną, która jej kiedyś służyła na klejnoty, a dziś jest relikwiarzem. Z imieniem świętej Jadwigi, księżny śląskiej, związany jest kubek z grubego zielonego szkła, którym miała ona poić ubogich. Jest tu też infuła św. Stanisława mała i niepozorna, szczególniej w porównaniu ze wspaniałą, gęsto i w pyszny wzór klejnotami naszywaną infułą biskupa Lipskiego z XVII. w. Relikwiarzy wszelkiego rodzaju nie brakuje w tej szafie: jest ręka złocona z kośćmi św. Stanisława i złota puszka na głowę świętego, przepyszny wyrób krakowski i przykład, jak wysoko dawniej stało złotnictwo. Puszkę tę fundowała królowa Elżbieta, żona Kazimierza Jagiellończyka. Wieko jej jarzy się od ogromnych drogich kamieni, a boki pokryte prześliczną płaskorzeźbą. Przyjrzyjcie się jak misternie, jak starannie wykonane są te figurki, wyobrażające całą historyę św. Stanisława.

Skromniejsza, ale niemniej piękna jest puszka na głowę św. Floryana, ofiarowana katedrze przez królowę Zofię, czwartą żonę Jagiełły. Jest tu też mała monstrancyjka z orłem polskim i wężem, herbem Bony, dar Zygmunta I., i skromna, a bardzo starożytna szkatułka srebrna, przywieziona z Ziemi świętej przez ks. Henryka Sandomierskiego. Krzyż z blaszek złotych, na drzewo nabijanych, to dar Kazimierza Jagiellończyka niegdyś dla katedry wileńskiej. Wreszcie widzicie tu różę złotą w wazonie: to dar, który papieże przesyłają dostojnym i pobożnym niewiastom. Róża to była własnością królowej Maryi Józefy (żony Augusta III.).

Przechodzimy do szaf następnych. Wiszą tu najpyszniejsze ornaty, z darów pochodzące. Pierwszy z brzegu od prawej strony to ornat ofiarowany przez Piotra Kmitę, wojewodę krakowskiego, z końca XV. w. Przedstawia on w pięknym hafcie historyę św. Stanisława. Haft to wypukły: wszystkie figurki są z drzewa przez zdolnego rzeźbiarza wycięte, nićmi okręcone i do tła przyhaftowane. Dalej widzicie kapę koronacyjną królowej Eleonory z wyhaftowanym na niej orłem polskim. Dalej ornat z kościuszkowskich czasów; odprawiano w nim msze św. w obozie. W końcu w ostatniej szafie szereg cennych pamiątek koronacyjnych: włócznia św. Maurycego, przez cesarza Ottona Bolesławowi Chrobremu przysłana i przy koronacyi królów polskich używana. Ten miecz złamany to nie Szczerbiec, lecz miecz, który skruszono na pogrzebie Zygmunta Augusta. Szczerbiec zagrabiony znajduje się obecnie w Petersburgu, korona polska i berło zaginęły gdzieś, jak jedni mówią skradzione i stopione, jak drudzy — przechowywane troskliwie do czasu, kiedy przydać się będą mogły. Płaszcz, który tu widzicie, to płaszcz koronacyjny Stanisława Poniatowskiego.

Prócz przedmiotów, które w szafach widzicie, katedra posiada wiele innych, na widok publiczny nie wystawionych. To zaś, co do dziś się dochowało, jest tylko nieznaczną cząstką tych skarbów, które się tu przez wieki gromadziły. Nieszczęścia na kraj spadające, odbijały się na zawartości skarbca. Szwedzi zabrali stąd wszystko, co się zabrać dało, pozostały te tylko cenne sprzęty, które księża zdążyli ukryć przed ich okiem. W czasie powstania kościuszkowskiego wszelkie przedmioty z kosztownego materyału, które nie były pamiątką historyczną, lub też których nie ocaliła wyjątkowo piękna robota, zostały stopione, a kruszec oddany na potrzeby powstania. Można więc sobie wyobrazić, jak inaczej skarbiec ten musiał dawniej wyglądać, jakie ogromne bogactwa musiały tu się znajdować za Zygmunta III. naprzykład, kiedy do zabytków, pochodzących ze świetnego okresu Jagiellonów, przybyły jeszcze kosztowne przedmioty, ofiarowane tu przez króla, słynnego z pobożności i z zamiłowania do pięknych złotniczych wyrobów.

Rzućmy okiem raz jeszcze dokoła na całość skarbca, na jego barwnie zamalowane łuki sklepienia i ścian, na piękny chór, wspaniałe klejnoty i cenne pamiątki z wielką starannością tu przechowywane. Nie myślcie, że stoją one nieruszane na miejscu i tylko dla podziwu zwiedzających są wystawione. Relikwiarze i monstrancye obnoszone bywają w procesyach w wielkie uroczystości kościelne, piękny ornat Kmity uży-

wany bywa do nabożeństwa w dzień św. Stanisława, a i ornat kościuszkowski służy do mszy, odprawianej w rocznicę śmierci bohatera z pod Racławic. Wiążą się te przedmioty ściśle z życiem współczesnem Krakowa i stanowią łącznik między Polską, niegdyś wielką i potężną, a tą, która jest dzisiaj, która, choć podzielona na zabory, żyje przecież siłą własnej tradycyi i kultury i do coraz intenzywniejszego życia się wyrywa.

A teraz opuśćmy już mury prastarej katedry, które całe są jakby jedną wielką księgą; pokolenia z niej odczytują karta po karcie dzieje naszego narodu; tu każdy kamień do duszy przemawia, każdy posąg jakiś rozdział historyi w sobie streszcza.

Pod wpływem tych murów i tych wspomnień Stanisław Wyspiański, największy nasz poeta współczesny i malarz, napisał poemat p. t.: „Akropolis“, w którym akcya cała rozgrywa się właśnie w tej katedrze. W noc Zmartwychwstania, gdy północ bije na zegarze i cisza zalega dokoła, aniołowie, podtrzymujący omdlałemi ramionami srebrną trumnę św. Stanisława, unoszą ją w górę i ustawiają na ołtarzu, a wyciągnąwszy wzdłuż ramion skrzydła — idą budzić mary. I wstaje Niewiasta z pomnika Ankwicza, Czas i Klio, (muza historyi) z monumentu biskupa Sołtyka z kaplicy Jagiellonów, postacie trojańskie i biblijne ze starych dywanów, zawieszonych u stropu, a ze szczytu organów w szat pozłocie spływa król Dawid z harfą w dłoni...

„Na posadzkę katedry spłynął
padł twarzą na pawimencie,
trzykrotne wyrzekł zaklęcie
złociste peplum odwinął,
ustawił harfę na podium
i począł śpiewne psalmodium“.

I płynie pieśń Zmartwychwstania, jedna z najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek wyśpiewał duch poety.

Zewnętrzna strona katedry.

A teraz wyjdziemy z katedry i obejrzymy ją sobie z zewnątrz. Zaraz u progu zapytacie zapewne, co to za wielkie kości wiszą na łańcuchu u wejścia do katedry? Żartowniś jakiś powiedział kiedyś, że to „żebra ostatniego kasztelana krakowskiego“. Niegdyś podobno rzeczywiście uważano je za kości ludzkie z przed potopu i jako osobliwość, zawieszono przed katedrą. Dziś jednak dobrze już wiemy, że są to kości olbrzymiego zwierzęcia, zwanego mamutem, znalezione prawdopodobnie przy kopaniu w górze wawelskiej. Zwierzęta te z budowy swej podobne do słoni, lecz znacznie od nich większe, zamieszkiwały niegdyś w epoce lodowcowej środkową Europę, lecz dawno już wyginęły i jedynie kości ich znajdywane są czasem w jaskiniach.

Odejdźmy kilka kroków i spójrzmy na fasadę katedry z frontowej strony. Widzimy, że nie jest ona podobna wcale do fasady innych kościołów krakowskich. Główną jej ozdobę stanowi piękne krągłe okno gotyckie: stary gotycki portal czyli obramienie drzwi, jest niewidoczny, bo go zakrywają dwie dobudowane kaplice. Dzisiejszy portal jest późniejszy z XVII wieku. Za to drzwi, prowadzące do katedry,

żelazem okute i stare, ozdobione są powtarzającym się monogramem królewskim Kazimierza Wielkiego — K z koroną.

Aby módz katedrę ogarnąć z zewnątrz od jednego rzutu oka, trzeba przejść na dziedziniec od strony zamku. Dziedziniec ten dziś szpetny bardzo i otoczony wozowniami i budynkami szpitalnemi. Niegdyś wyglądał on inaczej, bo prócz wielu innych gmachów, stały na nim aż trzy kościółki, lecz w późniejszych czasach zburzono je. Miejmy nadzieję, że za lat kilka zmieni się to do gruntu, gdy wojska zupełnie opuszczą górę wawelską i uporządkowany zostanie zamek królewski, do którego dzisiaj jeszcze dostęp jest trudny, z powodu prowadzonych w nim badań i restauracyi.

Lecz spójrzmy na katedrę. Stanowi ona z l e p b u d o w l i z różnych czasów, w różnych stylach, które jednak zlewają się razem w jedną malowniczą, miłą dla oka całość.

Uderzają was przedewszystkiem w i e ż e. Jedna wysoka, kształtna, zdobna zegarem i posągami czterech patronów Polski, świętych: Stanisława, Wojciecha, Wacława i Zygmunta. Wieża ta nosi nazwę „Z e g a r o w e j“; wzniesiona została w dolnej połowie przez Kazimierza W.; górna część wieży, bardzo ozdobna, dobudowana została za Sasów. Druga wieża jest ściśle zespolona z korpusem kościoła. Nazwano ją „W i k a r y j s k ą“ albo „D z w o n o w ą“. I ta jest w dolnej części z ciosu, a w górnej z cegły, wygląda jak gdyby była niedokończona i tymczasem tylko daszkiem nakryta. Ta wieża jest jeszcze dawniejsza od poprzedniej i należy do najstarszych części katedry; zbudowaną była prawdopodobnie z kryptą współcześnie. Niegdyś uwieńczoną była przepysznym hełmem, z wieńcem wieżyczek, podobnym, jaki widzieliście na Maryackim kościele. Pożar dawno już zniszczył jej część górną; nakryto ją tymczasowym daszkiem i tak do dziś pozostała.

Od wieży Wikaryjskiej, aż do bramy zamkowej ciągnie się szmat k a p l i c, w różnych epokach budowanych. Dwie z nich, bardzo kształtem do siebie podobne, nakryte kopułami. Ta z łuską złocistą to k a p l i c a Z y g m u n t o w s k a, najpiękniejsze w Polsce dzieło mistrzów włoskich. Ta druga to k a p l i c a W a z ó w, jest już tylko naśladownictwem kaplicy Zygmuntowskiej. B r a m a w j a z d o w a w głębi prowadzi na dziedziniec zamku królewskiego.

Obejdziemy katedrę, aby ją zobaczyć jeszcze od strony miasta. Najlepszy punkt obserwacyjny jest z dołu, od domu Długosza, u wylotu ulicy Kanoniczej. Zwróćcie uwagę na malowniczy układ piętrowy, jaki tworzą zielone zbocza góry zamkowej, mury forteczne, ściany boczne katedry, a ponad nią wieże Zegarowa i Z y g m u n t o w s k a. Ta ostatnia znajduje się właściwie już poza kościołem, gdyż była dawniej basztą obronną. Nazywa się ona Zygmuntowską z powodu, że wisi w niej n a j w i ę k s z y d z w o n w P o l s c e, fundowany i zawieszony przez Zygmunta I. Wieża ta była kilkakrotnie przebudowywana i zmieniała swój wygląd; kształt jej nakrycia, czyli hełm, był baniasty. Budowniczy współczesny, który restaurował wieżę przed kilkunastu laty, odtworzył ją na podstawie dokumentów najdawniejszych, ozdobił wieżyczkami i orłem srebrzystym.

Z wieży tej rozlega się w uroczyste dni przepiękny głos „Zygmunta“. Kto go z Was jeszcze nigdy nie słyszał, ten niech pospieszy pod zamek w najbliższe święto, aby nasycić ucho melodyą rozkołysanego dzwonu, któremu pod względem głębokości i czystości tonu mało który dzwon w Europie dorównać zdoła.

Zabrzęczał Zygmuntowski dzwon
i bije jako młotem.
a trąby huczą po przestworzu
hej Zygmuntowskim lotem!

A trąby huczą, jako działa,
jak ongi na tych polach:
jakby już Polska wszystka wstała
hej w dawnych swoich dolach.

Jakby już szczęście swoje miała
po wiekach, hej po latach
i klęsk i krzywdy zapomniała
przy dzwonach swoich swatach.

(Stanisław Wyspiański. „Akropolis“ str. 159). *K. Stępowska.*

Kronika.

Konkurs na broszurę przeciwalkoholową. Krakowskie Koło VI T. S. L. im. Juliusza Słowackiego, chcąc się przyczynić do zwalczania pijaństwa wśród ludu, ogłasza niniejszem konkurs na napisanie odpowiedniego dziełka, przeznaczonego dla włościan.

Warunki konkursu. Dziełko objętości od 1 do 2 arkuszy druku, zająć się winno wykazaniem szkodliwości używania alkoholu. Szkodliwość tę należy jak najwszechstronniej uwydatnić, pod względem zdrowotnym, moralnym, umysłowym i materyalnym.

Dziełko to nie potrzebuje koniecznie stanowić pracy całkowicie oryginalnej. Może być kompilacyą byle umiejętnie zrobioną. Jako zaś przeznaczone dla ludu wiejskiego ma być pisane językiem poprawnym, a jasnym i zroumiałym, żywym i barwnym. Unikać należy przeładowania go wyrazami technicznymi i suchemi datami, a starać się tak ująć przedmiot, by mógł wzbudzić zainteresowanie u wiejskiego czytelnika i utrzymać w napięciu jego uwagę.

Rękopisy, opatrzone godłem, należy nadsyłać pod adresem Zarządu koła im. J. Słowackiego do Zarządu Głównego T. S. L. ul. Floryańska 15, w Krakowie, najpóźniej do dnia 31 grudnia 1907 roku. O wysłaniu rękopisu pocztą należy zawiadomić Zarz. Koła J. Słowakiego listem rekomendowanym, podpisanym godłem autora.

W ciągu stycznia 1908 r. wybrane przez Zarząd Koła jury osądzi nadesłane prace. Za najlepiej napisane dziełko, odpowiadające w całości wymaganiom konkursu, wyznacza się 100 koron nagrody.

Dziełko ma być wydane w ciągu roku od chwili rozstrzygnięcia konkursu, w innym razie Koło traci prawo własności.

Prace nienagrodzone będą do odebrania w Zarządzie Głównym T. S. L. z chwilą ogłoszenia rezultatu konkursu.

Zarząd Koła im. J. Słowackiego zastrzega sobie prawo nieprzy-

znania nagrody w razie, gdyby żadna z prac nadesłanych wymaganiom konkursu nie odpowiadała, i ogłoszenia powtórnego konkursu.

Powszechne nauczanie w Rosyi. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 12 lutego b. r. rozpatrzyła i aprobowała wnioski ministra oświaty w sprawie przedłożenia Izbie państwowej projektu ustawy o wprowadzeniu w państwie powszechnego nauczania początkowego. Wspomniany projekt ustawy wprowadzony zostaje w celu dania możności wszystkim dzieciom obojga płci w wieku szkolnym (od 8 do 11 lat) przejść pełny kurs nauk w prawidłowej zorganizowanej szkole t. j. urządzonej dla 4 grup dzieci, stosownie do wieku, w odpowiednim lokalu szkolnym, zaopatrzonej we wszystkie przedmioty, potrzebne dla nauki. Nadto szkoła taka ma mieć nauczyciela, któryby mógł wykładać wszystkie przedmioty i specyalnie nauczyciela religii, posiadającego prawo na wykładanie religii. Miejscowe organy samorządne obowiązane są dbać o stopniowe otwieranie niezbędnej ilości szkół, nadto im powierzone zostają, jak organizacye szkół, tak i zarząd pod kontrolą rządu. Niezbędna ilość szkół utworzona zostanie stosownie do szematu i planu, wypracowanych przez organy samorządne tak, ażeby szkoła przeznaczona była dla 50 dzieci i dla okręgu o promieniu trzech wiorst. Do ogólnej ilości szkół, przewidzianych w powyższym planie, zaliczają się szkoły, utrzymywane przez instytucye rządowe i społeczne, stanowe i inne organizacye i przez osoby prywatne. W celu szybszego wprowadzenia powszechnego nauczania, wstawia się do budżetu ministerstwa oświaty każdego roku osobny kredyt, z którego udzielane będą organizatorom szkół zasiłki na utrzymanie personalu szkolnego (nie wyżej 390 rb. na 50 dzieci), przyczem jako normę płacy nauczyciela przyjęto 360 rubli, a nauczyciele religii — 60 rb., powyższe zasiłki udziela się szkołom, przewidzianym w planie otwarcia i zaaprobowanym przez ministerstwo oświaty.

Przeźrocza polskie do skioptykonu.

(Ciąg dalszy).

Pan Tomasz Buczyński z Ciężkowic (Królestwo Polskie, poczta Nowo Radomsk) nadsyła nam dalszy spis krajowych widoczków świetlnych czyli tak zwanych dyapozytywów, wykonanych za jego staraniem (patrz zeszyt majowy).

80. Kaplica aryańska
81. Pomnik Unii w Lublinie z widokiem na kościół Kapucynów.
82. Dawny zamek w Puławach.
83. Drzewo na kępie puław. z figurą.
84. Iwo Odrowąż czyli założenie kościoła Maryackiego — Matejki.
85. Przysięga Jadwigi — Simlera.
86. Portret Stefana Batorego.
87. Przysięga Kościuszki na rynku krakowskim.
88. Pięć widoków z Raperswilu.
89. Błogosławieństwo kosynierów zr. 1794 — Stachiewicza.
90. Portret Ks. J. Poniatowskiego.
91. Pomnik Niemcewicza i Kniaziewicza w Montmorency.
92. Nadanie konstytucyi przez Napoleona Warszawa 1807 r.
93. Powrót Napoleona 1812 roku w Wilnie.
94. Bitwa pod Grochowem (25-go lutego 1831 r.).
95. Generał Sowiński na Woli 1831
96. Książę Roman Sanguszko w kopalni Syberyjskiej 1831 r.
97. Niezłomny żołnierz z 1831 r.
98. Generał Kopeć w Kamczatce.

99. Warszawa 8 kwietnia 1861 r.
100. Śmierć Narbuta na Litwie 1801.
101. Rabsztyn.
102. Zawieprzyce w lubelskiem.
103. Wenecya.
104. Widok Rzymu.
105. Rzym, łuk Septyma Sewera.
106. Pompeja—człowiek zwęglony.
107. Madonna Rafaela.
108. Wizya Ezechicla.
109. Święta Rodzina — Tycyana.
110. Salerno. Wnętrze katedry.
111. Św. Franciszek z Assyżu.
112. Kościuszko.
113. Kołłątaj.
114. Grobowiec królowej Jadwigi.
115. „ Warneńczyka.
116.—125. 7 widoków z Jerozolimy.

Kalendarz rocznic narodowych na czerwiec.

1. Przyłączenie Podlasia do Korony 1236. Wojska austryackie opuszczają Warszawę 1809.
2. Urodzenie Jana Sobieskiego w 1624 w Olesku.
3. Śmierć Jana Zamojskiego 1605. Urodzenie Antoniego Malczewskiego 1793. Otwarcie Zjazdu Słowiańskiego w Pradze 1848.
4. Śmier Władysława Hermana 1079. Śmierć Stanisława Moniuszki 1872. Śmierć Oskara Kolberga 1890.
5. Wcielenie Kijowszczyzny do Korony 1569. Przybycie wysłannika Napoleona. ks. Pradta z obietnicami odnowienia Rzplitej polskiej do Warszawy 1812.
6. Bitwa pod Szczekocinami 1794. Śmierć Henryka Dąbrowskiego/1818.
7. Śmierć Kazimierza Jagiellończyka 1492.
8. Śmierć Aldony, pierwszej żony Kazimierza Wielkiego 1339.
9. Urodz. Władysława IV. 1595.
10. Bitwa pod Ignacowem w okolicach Gopła 1863.
11. Sejm Piotrkowski przyznaje pierwszeństwo arcybiskupom gnieźnieńskim przed biskupami-kardynałami (n. p. Krakowskim) 1451. Pogrzeb Katarzyny Sowińskiej. żony jenerała z 1831 r. i pierwsza manifestacya w Warszawie 1860.
12. Pogrzeb Teofila Lenartowicza na Skałce w Krakowie 1893.
13. Zdobycie Smoleńska przez Zygmunta III. 1611.
14. Otwarcie ostatnie Sejmu polskiego w Grodnie 1793 r. Bitwa pod Friedlandem i klęska Prusaków 1807.
15. Zajęcie Krakowa przez Prusaków skutkiem zdrady 1794.
16. Sejm 6 niedzielny „Pacificationis" w Warszawie 1669.
17. Śmierć Bolesława Chrobrego 1025.
„ Jana Olbrachta w Toruniu 1501.
„ Jana III. Sobieskiego w Wilanowie 1696.
18. Ucieczka Henryka Walczego z Polski 1574. Bitwa pod Zieleńcami 1792.
19. Zwycięstwo Leszka Białego nad Romanem halicko-włodzimierskim pod Zawichostem 1205. Elekcya Michała Wiśniowieckiego 1669.
20. Ogłoszenie Królestwa Kongresowego 1815.
21. Śmierć Wacława, króla polsko-czeskiego 1305. Ogłoszenie konfederacyi Barskiej w Krakowie 1768.
22. Zupełne zniesienie Jadźwingów 1264. Klęska Moskali przy oblężeniu Krakowa i śmierć rosyjskiego jenerała pod Rondlem (Marcin Oracewicz) 1768.
23. Pogrzeb Kościuszki w Krakowie 1818.
24. Rzeź humańska 1766.
25. Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka 1447.
26. Koronacya Przemysława I. (II.) na króla polskiego w Gnieźnie 1295. Zwołanie Sejmu w Warszawie 1812.
27. Przysięga magistratu w Libawie, złożona w ręce dowódzcy powstańców kurlandzkich Mirbacha, mieszczan i szlachty okolicznej na wierność 1794.
28. Zdobycie Gdańska przez Moskwę — upadek sprawy króla Leszczyńskiego 1734. Egzekucye doraźne w Warszawie na 6 Targowiczanach 1794. Przyłączenie Krakowa do Austryi 1846.
29. Władysław Jagiellończyk królem węgierskim 1470. Odezwa Kościuszki przeciw doraźnym sądom warszawskim 1794.
30. Bitwa pod Beresteczkiem 1651. *Dr M. G.*

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 14.
L. 3834.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Mimo trzechkrotnego odnoszenia się do Zarządu Koła nie otrzymaliśmy dotąd wykazu osób, którym doręczone być mają listy składkowe na dar Narodowy 3-go Maja w siedzibie i Okręgu tamtejszego Koła. Ponieważ zaledwie kilka dni oddziela nas od terminu 3-go maja, przeto jaknajusilniej prosimy o dostarczenie Zarządowi Głównemu wspomnianego wykazu do dni 2. a jeśli to możliwe odwrotnie.

Kraków, dnia 22 kwietnia 1907.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 15.
L. 3300.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Z okazyi zakończenia nauki na kursach dla analfabetów dorosłych poleca Zarząd Główny Kołom, prowadzącym te kursa, jako nagrodę i pamiątkę dla uczniów kończących kurs, portrety Kościuszki i Mickiewicza, wydane nakładem Zarządu Głównego. Nie kosztowny lecz cenny upominek w formie podobizn największych synów Ojczyzny w porozbiorowych Jej dziejach, winien znaleźć się w domu każdego ucznia analfabety, który dzięki T. S. L. analfabetą być przestał.

Kraków, dnia 11 maja 1907.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 16.
L. 3449.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W załączeniu przysyłamy Zarządowi Koła . . . listów, które po zaopatrzeniu w podpisy Prezydyum Koła i po ostampilowaniu, prosimy rozesłać jako druki do wszystkich posiadaczy list składkowych, którzy z ramienia tamt. Koła podjęli się zbierania Daru Narodowego 3-go Maja.

Kraków, dnia 17 maja 1907.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 17.
L. 3600.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W myśl § 50 statutu Zarząd Główny zawiadamia niniejszem Zarząd Koła, iż Walne Zgromadzenie T. S. L. odbędzie się w Rzeszowie w dniach 7. 8 i 9 lipca b. r. Przypominając Zarządowi Koła postanowienia § 52 statutu co do uprawnionych do brania udziału w Walnem Zgromadzeniu Członków, oraz § 58 co do przedkładania wniosków temuż Zgromadzeniu, Zarząd Główny prosi:

a) o nadesłanie imiennego spisu delegatów i członków na mocy § 52 statutu uprawnionych do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu;

b) o nadesłanie w terminie w § 53 statutu przewidzianym wniosków, jakie Walnemu Zgromadzeniu przedłożone być mają.

Szczegółowy program Walnego Zgromadzenia ogłoszony 1 do wiadomości Kół osobno zostanie podany.

Kraków, dnia 17 maja 1907.

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego dnia 13 i 14 kwietnia 1907 roku.

Obecni: Aleksandrowiczówna, dr Bandrowski, dr Chmura, dr Dulęba, dr Geisler, Januszewski, Leonhard, Małecki, Natanson, Nowicki, dr Opieński, Ordyński, Parczyński, dr Piepes-Poratyński, Sarna, Srokowski, dr Stępowski, dr Wasung, Wojnar. Z Rady Nadzorczej: dr Gertler. Usprawiedliwili swą nieobecność: dr Adam i dr Seidler.

Posiedzenie rozpoczęte o godzinie 8 minut 15. Przewodniczy z początku dr Dulęba, później Natanson, później dr Bandrowski.

Do odczytanego protokółu p. Ordyński zgłasza poprawkę tej treści, iż sumą 1.500 koron, preliminowaną na zakup skioptykonów i diapozytywów, on, jako referent, proponował wstawić do budżetu pod pozycyą: „Bezzwrotne zasiłki dla Kół i Związków Okręgowych“ z tem, iżby suma ta przeznaczoną została na zasiłki dla Kół w tym razie, gdyby pozycye dla Kół i Związków Okręgowych zostały rozdzielone. Protokół i poprawka przyjęte.

P. Januszewski przedkłada Sprawozdanie z działalności Wydziału ścisłego, Biura Zarządu Głównego i Centralnej Składnicy za pierwszy kwartał r. b., które zostają przyjęte.

P. Srokowski wyjaśnia i uzasadnia konieczność mianowania z ramienia Zarządu Głównego prelegenta stałego dla wschodniogalicyjskich Kół. Prelegent taki miałby swoją stałą siedzibę w Zbarażu, objeżdżał i pobudzał Koła i czytelnie okoliczne do pracy. Taki prelegent już dziś jest czynny z polecenia tarnopolskiego Koła i oddaje sprawie oświaty wielkie usługi. Jest nim p. Antoni Kamiński. Koło tarnopolskie ponosi dziś na ten cel wydatek w kwocie 2.000 K.

Dr Dulęba jest zdania, iż obowiązek pobudzania Kół i czytelń do działalności spoczywa na Związkach Okręgowych, i obmyślenie i wprowadzenie w czyn sposobów należy do autonomii Związków Okręgowych. Zarząd Gł. może na ten cel co najwyżej udzielać Związkom subwencyi. Stan finansów Zarządu Głównego nie pozwala dziś na poniesienie takiego wydatku. Uwzględnienie życzenia tarno-

polskiego Związku dałoby powód innym Związkom do stawiania takich samych żądań. Mówca jest za odesłaniem projektu p. Srokowskiego do Wydziału ścisłego, aby ten orzekł, jak wydatną może być pomoc, którą mógłby na ten cel przyznać Zarząd Główny Związkom Okręgowym.

P. Aleksandrowiczówna popiera wniosek p. Srokowskiego. Dotychczas obowiązek odwiedzania czytelń i wygłaszania odczytów spełnia w większości wypadków młodzież akademicka, która mimo szczerych chęci i zapału, nie jest w dostatecznym stopniu przygotowana do tej pracy. Zawodowy prelegent objazdowy spełniałby to zadanie akuratniej i lepiej, bo lepiej znałby stosunki. Prelegentów dla czytelń dobierać należy bardzo starannie. Lwowskie Koła dla swoich czytelń płatnego prelegenta również ustanowić zamierzają, lecz same opłacać go będą.

Dr Zieliński przemawia przeciw wnioskowi p. Srokowskiego, a to z tego powodu, iż z chwilą mianowania objazdowego prelegenta Koła, swoje zadania na jego barki spychać będą — a to przecież pożądanem nie jest. Skutkiem tego prelegent objazdowy byłby obarczony tyloma naraz obowiązkami, iżby im w żaden sposób podołać nie mógł. Prelegent taki nie mógłby być wszechstronny. Odczyty przez niego wygłaszane z konieczności byłyby jednostronne. Mówca jest za to za utworzeniem instytucyi wędrownych nauczycieli.

Dr Wasung przemawia przeciw projektowi z powodów natury finansowej; gdyby utworzenie posady prelegenta miało być uchwalone dla Tarnopola, to z równem uzasadnieniem należałoby taką samą instytucyę stworzyć dla Związków w Kołomyi i Czerniowcach. Tego zaś Zarząd Główny na swe barki wziąć nie jest w stanie.

P. Srokowski wyjaśnia, iż tarnopolskie Koło zawdzięcza swój olbrzymi rozwój i ożywianie różnostronnem wypełnianiem zadań przewidzianych statutem. Do ożywienia tego w znacznej mierze przyczynia się prelegent objazdowy, którego Koło sobie wytworzyło na miejscu. Pragnąc zatrzymać go nadal w organizacyi i przy tej pracy, musi mu Koło zagwarantować stałe utrzymanie. Gwarancyę taką może mu dać tylko Zarząd Główny. Jeżeli projekt nie da się w tym roku sfinansować, to mówca jest skłonny w tym jeszcze roku nie wysuwać tego żądania. Natomiast stawia wniosek, aby Zarząd Główny uchwalił ustanowić przy Związkach Okręgowych stałych prelegentów, którzy opłacani być mają, w razie braku odpodwiednich funduszów w Związkach Okręgowych — przez Zarząd Główny.

Dr Gertler formułuje wniosek następujący:

> Zarząd Główny uchwala, aby Związki Okręgowe ustanawiały stałych prelegentów, utrzymywanych z funduszów tychże Związków Okręgowych. Zarząd Główny będzie udzielał Związkom Okręgowym na powyższy cel subwencyę w miarę możności.

Powyższy wniosek zostaje przyjęty.

Dr Bandrowski poświęca kilka słów gorącego wspomnie-

nia z powodu otrzymanej świeżo wiadomości o śmierci prezydenta miasta Lwowa ś. p. Michalskiego. Pamięć zmarłego i zasługi zebrani uczcili przez powstanie z miejsc. Uchwalono nadto wysłać pismo kondolencyjne do Rady miasta Lwowa oraz do wdowy po ś. p. prezydencie.

Na tem pierwszy dzień obrad zamknięto.

Dalszy ciąg posiedzenia dnia 13 kwietnia o godzinie 10·30. Przewodniczy p. Natanson. Na porządku dziennym stoi dalszy ciąg dyskusyi budżetowej, przerwanej na uchwalenie budżetu Zarządu Głównego T. S. L. po stronie wydatków na posiedzeniu w dniu . . . . . r. b. Na wniosek p. Ordyńskiego uchwalono przystąpić odrazu do dyskusyi szczegółowej nad pozycyami dochodów. Rozwija się szeroka dyskusya na temat stosunku Kół do Zarządu Głównego.

Dr Gertler wyraża zapatrywanie, jakoby Koła niewypełniały swoich zobowiązań względem Zarządu Głównego z powodu braku zaufania do tegoż Zarządu. Zapatrywanie takie jako nieuzasadnione zbija szereg mówców.

Dr Piepes-Poratyński sądzi, że jakkolwiek szeroka dyskusya budżetowa jest zawsze bardzo pożądana, to w tym specyalnie wypadku jest ona zbędną, gdyż zdąża do omawiana stosunku Kół do Zarządu Głównego, opartego na postanowieniach statutu. Kiedyindziej odbędzie się dyskusya nad statutem, a wtedy i tę kwestyę będzie można poruszyć. Jeżeli tu była mowa o „braku ufności“ Kół do Zarządu Głównego, to zarzut ten rozumieć należy w ten sposób, że Z. Gł. niema u Kół dostatecznej a należnej mu powagi. Zmiana organizacyi Towarzystwa pożądaną jest w tym kierunku, ażeby sprawami ściśle administracyjnemi zajmowały się w zastępstwie Zarządu Głównego Związki Okręgowe silnie zorganizowane. Wyda to efekt odpowiedni i zmieni sytuacyę. Stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi. Przyjęto.

W dyskusyi nad poszczególnemi pozycyami dochodów zgłoszono następujące wnioski:

Dr Opieński:

Zarząd Główny T. S. L. uchwala zamieszczenie w kilku poczytnych dziennikach krótkiej odezwy do społeczeństwa w sprawie nalepiania marek T. S. L. na listach, rachunkach i t. d. stałego używania papieru listowego T. S. L., telegramów i pocztówek.

Przyjęty.

Dr Gertler:

Poleca się wszystkim lustratorom Zarządu Głównego i Związków Okręgowych, aby w czasie lustracyi zyskiwali prenumeratorów „Przewodnikowi Oświatowemu“ i aby zawsze wykazywali w sprawozdaniu z lustracyi, ilu nowych prenumeratorów zyskali.

Przyjęty.

P. Parczyński:

Poleca się Zarządowi Głównemu, aby się zwrócił do Rad szkolnych miejscowych i okręgowych z przedstawieniem potrzeby zaprenumerowania dla szkół „Przewodnika oświatowego".

Przyjęty.

Po zamknięciu dyskusyi uchwalono budżet Zarządu Głównego T. S. L. na rok 1907. (Patrz str. 296 i nast.)

Po zarządzonej przerwie obiadowej rozpoczęto dalszy ciąg obrad o godzinie 5-tej wieczorem.

Dr Wasung referuje sprawy szkolne a przedewszystkiem sprawę Seminaryum nauczycielskiego w Białej i stawia wniosek, aby Z. Gł. przedsięwziął prace przygotowawcze tak, aby w roku bieżącym mogła być otwarta klasa przygotowawcza, do której przyjmowani będą uczniowie ze szkół wydziałowych. Bliższy projekt należy polecić gronu nauczycielskiemu w Białej do opracowania. Referent pragnie, aby dążeniew T. S. L. było przodowanie w kraju na polu szkolnictwa ludowego.

P. Aleksandrowiczówna jest za wyzyskaniem tych materyałów, które zebrane zostały drogą ankiety seminaryalnej, której program w ogólnych zarysach zgadza się z projektem sejmowym odnośnie do seminaryów. Projekt T. S. L. powinien znacznie się różnić od tych obydwóch, powinien dać krajowi seminaryum wzorowe pod każdym względem. Wniosek dra Wasunga przyjęty.

Dr Wasung stawia wniosek:

Ponieważ Elementarz T. S. L., opracowany przez p. Zalewskiego jest na wyczerpaniu, sprawę wydania nowego elementarza i podręczników do nauki elementarnej wogóle, przekazuje się Wydziałowi ścisłemu z poleceniem przedłożenia wniosków na najbliższem posiedzeniu Zarządu Głównego i to w pierwszym dniu obrad wieczorem.

Przyjęty.

Dr Wasung z kolei omawia sprawę budowy szkoły w Hałcnowie. Projekt odesłano już przedsiębiorcy, który przygotowuje kosztorys. W sierpniu budowa będzie rozpoczęta. Gmina hałcnowska odniosła się do Z. Gł. z prośbą, aby już w tym roku otwartą być mogła 1-sza klasa w tymczasowo wynajętym lokalu. O sprawie tej rozstrzygnie Zw. Okr. lwowski, który dostarcza na szkołę funduszu. Z. Główny odniesie się do Zw. Okr. z zapytaniem, czy będzie skłonny uwzględnić prośbę gminy hałcnowskiej. Co do szkoły w Leszczynach, to dobudowanie potrzebnych klas szkolnych, wskutek domagania się I. Koła męskiego w Krakowie, Zarząd Główny przekazał tę sprawę temuż Kołu. Mówca uzasadnia i zgłasza wniosek, aby już od 1-go września szkołę w Leszczynach wyodrębnić, czyniąc ją niezależną od szkoły w Białej.

Co do szkoły w Morawskiej Ostrawie, mówca wskazuje na reformy, jakie w prowadzeniu tej szkoły okazują się niezbędne. Konsystorz ołomuniecki zgodził się na ustanowienie katechety przy tej szkole. Ksiądz polski jest w Morawskiej Ostrawie niezbędny zarówno ze względu na szkołę jak i na kazania polskie. O odpo-

DOCHODY	Koron	Koron	Koron
I. Szkoły.			
A. Biała i Leszczyny:			
a) Subwencya Sejmu krajowego . . .	35000		
b) Subwencya Rady powiatowej, Biała	250		
c) Subwencya Kasy Oszczędności Wadowice	200		
d) Zasiłek od Kół T. S. L.	—		
e) Koło męsk. na budowę w Leszczynach	6300		
f) Ekwiwalent czynszu	8000	49750	
B. Morawska Ostrawa:			
a) Subwencya Wydziału krajowego .	6500		
b) Subwencya Rady miasta Morawska Ostrawa	3000		
c) Subwencya Rady miasta. Krakowa	300		
d) Zasiłek od Koła Pań w Krakowie .	1000		
e) Zasiłki od Kół T. S. L.	—	10800	
C. Hałcnów:			
a) Subwencya Wydziału krajowego .	—		
b) Od Związku okręg. T. S. L., Lwów	6000		
c) Subwencya Rady miasta Krakowa	1000		
d) Od innych	200	7200	
D. Inne szkoły:			
a) Od Koła Pań w Krakowie na Bogumin	—		
E. Bezpłatne czytelnie przy szkołach:	—		
F. Seminaryum naucz. w Białej:			
a) Od Koła Pań w Krakowie	2000	2000	69750
II. Wpływy od Kół i Związków Okręg. T. S. L.			
A. Od Kół T. S. L.			
a) Tytułem 50% wkładek członków .	12000		
b) Tytułem dobrowolnych darów . . .	500	12500	
B. Od Związków okręg. T. S. L.			
a) Na bursę T. S. L. we Lwowie przez Związek okręgowy, Lwów	10000		
b) Na bibliotekę publiczną we Lwowie przez Związek okręgowy. Lwów . .	5000	15000	27500
Do przeniesienia . . .			97250

WYDATKI	Koron	Koron	Koron
I. Szkoły.			
A. Biała i Leszczyny:			
a) Płace i remuneracye	37500		
b) Utrzymanie	3800		
c) Zbiory naukowe	1000		
d) Inwentarz	1500		
e) Spłata budowy szkoły w Leszczynach	6300		
f) Konserwacya budynków	500		
g) Ekwiwalent czynszu	8000		
h) Czynsz za wynajęte dodatkowo ubikacye	3000	61600	
B. Morawska Ostrawa:			
a) Płace i remuneracye	14200		
b) Utrzymanie	1200		
c) Czynsz	4000		
d) Zbiory naukowe	500		
e) Inwentarz	500	20400	
C. Hałcnów:			
a) Budowa		7200	
D. Inne szkoły:			
a) Remuneracye	5800		
b) Ubezpieczenia	200		
c) Konserwacya budynków	1500		
d) Utrzymanie	500	8000	
E. Bezpłatne czytelnie przy szkołach		200	
F. Seminaryum naucz. w Białej		2000	99400
II. Zasiłki dla Kół i Związków okręg. T. S. L.			
A. Dla Kół T. S. L.:			
a) Na szkoły	3000		
b) Na szkółki początkowe i kursy dla analfabetów	5000		
c) Na budowę domów ludowych	1000		
d) Na bezpłatne czytelnie	2000		
e) Na zakupno skioptykonów	1000		
f) Na zakupno dyapozytywów	500		
g) Na inne cele: 1. Różnym Kołom	500		
2. Kołu Goldmana, Lwów	1000	14000	
Do przeniesienia		14000	99400

DOCHODY	Koron	Koron	Koron
Z przeniesienia . . .			97250
III. Dary, składki, wkładki.			
A. Dar 3-go Maja		30000	
B. Różne dary i składki:			
a) Od osób prywatnych	2000		
b) Od instytucyi	600		
c) Przez dzienniki	3000		
d) Z puszek	400		
e) Spadek po Krahelskim	5000	11000	
C. Wkładki:			
a) Wkładki członków zwyczajnych przy Zarządzie Gł.	600		
b) Wkładki członków założycieli i dożywotnich	2000	2600	43600
IV. Przedsiębiorstwa.			
A. Centralna Składnica:			
a) Za książki dla czytelń dostarczone	15000		
b) Subwencya Rady miasta Lwowa .	300	15300	
B. Wypożyczalnia:			
a) Abonament	3300		
b) Wkładki członków	600		
c) Subwencya Rady m. Krakowa . .	400	4300	
C. „Przewodnik oświatowy“:			
a) Przedpłata	1500		
b) Inseraty	1500		
c) Inne	—	3000	
D. Nakłady książkowe (własne):			
a) Nakłady własne	2000		
b) Od Muzeum w Rapperswylu . . .	1400	3400	
E. Wydawnictwa:			
a) Kartki, marki, telegramy T. S. L. itp.	9000		
b) % od sprzedaży tutek „Promień“ (Elster i Topf)	2000		
c) % od sprzedaży papieru list. firmy Niemojowski we Lwowie	1200		
d) Kalendarz T. S. L.	1000	13200	
Do przeniesienia . . .		39200	140850

WYDATKI	Koron	Koron	Koron
Z przeniesienia . . .		14000	99400
B. Dla Związków Okręg. T. S. L.			
a) Na bursę T. S. L. we Lwowie przez Związek Okręg. Lwów	10000		
b) Na bibliotekę publiczną we Lwowie przez Związek Okręg. Lwów . . .	5000	15000	29000
III. Administracya.			
A. Dar narodowy 3-go Maja:			
a) Płaca funkcyonaryusza	720		
b) Druki, ekspedycya itp. koszta urządzenia	780	1500	
B. Biuro Zarządu Gł. T. S. L.:			
a) Płace	12000		
b) Czynsz	1150		
c) Opał i oświetlenie	400		
d) Druki	1000		
e) Urządzenie	500		
f) Drobne wydatki	500	15550	
C. Koszta rocznego sprawozdania T. S. L.		2000	
D. Lustracye Kół, szkół, podróże członków Z. Gł. w sprawach T. S. L.:			
a) Płaca i koszta podróży lustratora Kół	3000		
b) Inne	2000	5000	24050
IV. Przedsiębiorstwa.			
A. Centralna Składnica:			
a) Zakupno książek czytelń. i oprawa .	11000		
b) Płaca funkcyonaryusza	720		
c) Administracya i czynsz	730	12450	
B. Wypożyczalnia:			
a) Zakupno książek i oprawa	1000		
b) Płace funkcyonaryuszy	2100		
c) Urządzenie	150		
d) Administracya i czynsz	850	4100	
C. „Przewodnik oświatowy“:			
a) Druk	2800		
b) Honorarym redaktora	600		
c) Honoraria autorskie	650		
d) Porto i ekspedycya	600	4700	
Do przeniesienia . . .		21250	152450

DOCHODY	Koron	Koron	Koron
Z przeniesienia . . .		39200	140850
F. Dochód ze sprzedaży Kołom druków administracyjnych .		2000	
G. Loterya		50000	91200
V. Różne dochody.			
A. Procenta od kapitału zakładowego		3500	
B. Nieprzewidziane dochody (niedobór)		11950	15450
Razem . .			247500

wiedniego kandydata powinien się Z. Gł. postarać, sprawa jest pilna, należy nią tak pokierować, aby nowy katecheta już w lipcu mógł być na miejscu.

Dr Wasung referuje z kolei sprawę przyznać się mających remuneracyi nauczycielom, pracującym w szkołach T. S. L. Uchwalono przyznać nauczycielkom: Urbany i Eleonorze Gadzińskiej w Delejowie (pierwszej) 100 (drugiej) 50 kor., p. Szczerbakównie w Dołhej Wojniłowskiej 100 K, p. Towarnickiej w Głębokiej 100 K, p. Jadwidze Dąbrowickiej w Hołoskowie 100 K oraz uznanie za wydatną pracę, p. Stefanowi Bączewskiemu w Hucie Polańskiej 100 K.

Dr Gertler referuje sprawę bursy w Czerniowcach, której w swoim czasie Z. Gł. uchwalił wypłacić 2000 K. Mówca zgłasza wniosek:

Zarząd Główny wypłaci Towarzystwu Bursy polskiej kwotę 2000 kor. tytułem subwencyi na cele ustalone w statucie Bursy (§ 3). Wypłatę uskuteczni się w 4 ratach kwartalnych.

Przyjęty.

WYDATKI	Koron	Koron	Koron
Z przeniesienia . . .		21250	152450
D. Nakłady książkowe (własne) . .		2500	
E. Wydawnictwa:			
a) Kartki, marki, telegramy itp. . . .	3660		
b) Płaca funkcyonaryusza	840	4500	
F. Druki administracyjne dla Kół		1500	
G. Loterya		50000	79750
V. Różne wydatki.			
A. Przelanie do kapitału zakładowego statutowej części dochodów		10000	
B. Inne:			
a) Na wycieczki szkolne i włościańskie	1000		
b) Na zakupno książek dla komisyi kwalifikacyjnej	500		
c) Na bibliotekę dla członków Zarządu Głównego	200		
d) Procenta od długu w Banku kraj.	2600		
e) Nieprzewidziane wydatki	1000	5300	15300
			247500

Po załatwieniu niektórych spraw drobnych, posiedzenie o godz. 8 m. 45 wieczorem zamknięto.

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego dnia 8 maja 1907 roku.

Posiedzenie rozpoczęto o godzinie 11 przed południem. Obecni pp.: dr Adam, Bandrowski, Januszewski, Leonhard, Małecki, Natanson, Nowicki, Ordyński, Ostrowski, dr Stępowski, Turowski i dr Wasung. Z Rady Nadzorczej dr Gertler.

Usprawiedliwili swą nieobecność pp.: Aleksandrowiczówna, dr Piepes-Poratyński, dr Surzycki i z Rady Nadzorczej dr Ciompa.

Przewodniczy dr Ernest Bandrowski.

Dr Adam komunikuje o utworzeniu się we Lwowie nowego Koła T. S. L. robotniczego miejskiego. Nazwa Koła jest tymczasową, również tymczasowym jest obecny Zarząd. Koło to obejmuje sprawy oświatowe w mieście, liczy ono już dziś około 300 członków, robo-

tnicy wchodzą do jego Zarządu. Koło zajmie się czytelniami miejskiemi, a także i bursą imienia ś. p. prezydenta Michalskiego, na którą zebrano już 1.200 K.

Bursa, założona we Lwowie w r. z. przez Związek Okręgowy lwowski, ma 22 wychowańców. W dniu 26 maja odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru tej bursy. Na uroczystość tę mówca zaprasza członków Zarządu Głównego. W przygotowaniu jest projekt budowania domu T. S. L. we Lwowie.

P. Natanson imieniem Wydziału Ścisłego referuje sprawę loteryi T. S. L., którą ostatecznie okazało się koniecznem puścić w ruch we własnym zarządzie. Kierownictwa akcyi loteryjnej podjął się dr Zieliński, który za to pobierać będzie stałą płacę przez pięć miesięcy. Otwarty zostanie osobny rachunek loteryjny w P. K. O. Do administrowania tą operacyą ze strony Zarządu Głównego delegował Wydział Ścisły pp. Natansona i Małeckiego.

Dr Adam był pierwotnie za przeniesieniem całej akcyi loteryjnej do Lwowa, aby Zarządowi Głównemu ulżyć ciężaru. Gdy się to jednak okazało niemożliwem do uskutecznienia z powodu zbyt wysokich kosztów, zgadza się na urządzenie biura loteryjnego we Lwowie. Należałoby, aby dr Zieliński przed rozpoczęciem akcyi pojechał do Lwowa dla obeznania się z manipulacyą księgowania i kontroli loteryjnej.

Dr Zieliński oświadcza, iż kierownictwo biura loteryjnego obejmie, podane przez Wydział Ścisły warunki przyjmuje i do wypowiedzianych w dyskusyi uwag się zastosuje. Personal biura loteryjnego ma już skompletowany i do rozsyłania losów przystąpi niezwłocznie.

W dyskusyi nad sprawą loteryi zabierają jeszcze głos pp. Januszewski i dr Gertler, poczem cały projekt Wydziału Ścisłego przyjęto, a termin ciągnienia loteryi uchwalono oznaczyć na dzień 31 grudnia 1908 roku.

Dr Adam zwraca uwagę na potrzebę odnowienia kontraktu z firmą Elster i Topf, która opodatkowała także „Promień“ na rzecz T. S. L. i podjęcia akcyi reklamowej na rzecz tychże tutek.

P. Ostrowski stawia wniosek:

„Zarząd Główny postanawia odnowić umowę z fabryką tutek i bibułek cygaretowych pp. Elster i Topf na lat pięć pod dotychczasowymi warunkami z tym dodatkiem, że koszta druku banderol, nalepek odtąd opłacać będzie sama fabryka“.

Przyjęty.

Dr Wasung referuje sprawy szkolne i przedkłada projekt podwyższenia płac nauczycielskich w szkołach T. S. L.

W dyskusyi zabierają głos p. p.: Natanson, dr Bandrowski, Ostrowski, dr Adam, poczem uchwalono opracowany we wszystkich szczegółach projekt regulacyi płac nauczycielskich rozesłać wszystkim członkom Zarządu Głównego do rozpatrzenia.

Dr Wasung składa sprawozdanie o stanie szkół T. S. L. i stawia wniosek udzielenia remuneracyi nauczycielom i nauczycielkom za wydatną pracę pozaszkolną, a mianowicie:

W Tomaszowcach-Dębinie: pp. Wandzie Rzeczyckiej 100 K. i Joannie Baczyńskiej 50 K. W Tomaszowcach-Marceli: pp. Karolinie Włodkowej 100 K. i Maryi Dydowicz 50 K. W Ulicku-Seredkiewicz: p. Maryi Neisteinównie 50 Koron. W Kułaczkowcach: p. Janowi Piskozubowi 100 K. W Koniowie: p. Wandzie Dydackiej 100 K. W Reczpolu: p. Kamili Sobolowej 50 K. W Kopankach: p. Anastazyi Jaroszewskiej 100 K. W Trybuchowcach: pp. Maryi Winiarskiej 100 Kor. i Janinie. Kuhlównie 100 K. W Zwardoniu: p. Eleonorze Rześnikowej 50 K. W Rosochaczu: pp. Adamowi Duninowi 100 K. i Eugenii Stępkowskiej 50 Kor. W Św. Stanisławie: Siostrze Maryi Janickiej 100 K. W Łukowcu Wiśniowskim: p. Janinie Wierzbickiej 150 K.

Uchwalono.

P. Ostrowski stawia wniosek, aby na bursach dla dorosłych analfabetów przy zamknięciu kursu rozdawać, jako nagrody, uczniom portrety historyczne, wydane przez Zarząd Główny, nadto zwraca uwagę na potrzebę wydawania świadectw z ukończenia kursu na specyalnych blankietach.

Przyjęty.

P. Ostrowski przemawia za rozwinięciem akcyi na rzecz Bukowiny i stawia wniosek, aby Zarząd Główny bezpłatnie udzielił 5 bibliotek Kołu w Czerniowcach.

Przyjęty.

P. Januszewski zwraca uwagę na konieczność rozwinięcia agitacyi w kierunku zakładania nowych Kół na Bukowinie i zachęcenie Kół galicyjskich do ofiarności na rzecz Bukowiny.

P. Natanson omawia sprawę ustalenia terminu Walnego Zgromadzenia T. S. L. w Rzeszowie i proponuje wyznaczyć 7 i 8 lipca.

Dr Stępowski przedkłada sprawozdanie ze swej delegatury na Walne Zgromadzenie Macierzy Księstwa Cieszyńskiego i stawia wniosek wybrania członka Zarządu Głównego, któryby wszedł do Zarządu Macierzy Cieszyńskiej w myśl nawiązanej umowy.

Wybrano dra Władysława Wasunga i uchwalono wystosować odpowiedni list do Zarządu Macierzy Cieszyńskiej.

Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie 2 m. 25 popołudniu.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło im. Bernarda Goldmanna we Lwowie. W roku bieżącym postępowała Czytelnia Koła w ruchu i kierunku, zakreślonym przez Zarząd poprzedni. Niektóre działy w naszym zakresie uległy zmianie, ubyły nam kursa dla analfabetów, które przeszły pod

wyłączny Zarząd Koła, jednakowoż członkowie Czytelni gorliwiej udzielali pomocy, przygotowując poszczególnych analfabetów do lekcyi zbiorowej, zaś Koło Pań prowadziło trzeci wyższy kurs analfabetów. Z lokalu i dobrych chęci członków Czytelni korzystało kilka jednostek, przygotowując się do egzaminu z klas gimnazyalnych. Podniesiona w ostatniem sprawozdaniu myśl urządzenia wyższych kursów popularnych w miejsce lub równolegle z odczytami została zrealizowaną przez zorganizowaną w łonie Koła Sekcyę Oświatową, która wprowadzeniem w życie tych kursów i koncertów ludowych potrafiła zaznaczyć swą pożyteczną działalność wśród szerokich mas. Na poszczególną uwagę zasługuje działalność nowo powstałej Komisyi odczytowej i Kółka Pań, jak niemniej istniejącej już rok drugi Komisy teatralnej, co w szczegółowem sprawozdaniu omówić będziemy mieli sposobność.

Wszelkie rocznice narodowe obchodziła Czytelnia uroczyście, zawsze z udziałem Komisyi teatralnej tak, że przedstawienie amatorskie zawsze wchodziło w skład wieczoru i stanowiło najbardziej atrakcyjny punkt programu.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, powstało w lutym dzięki gorliwym staraniom panny H. Fleckównej Kółko Pań. Celem Kółka jest wspólna praca nad kształceniem umysłu i przygotowaniem się do późniejszej pracy obywatelskiej. Stąd podwójny zakres działalności:

I. Praca wewnętrzna (naukowa), polegająca na referatach wygłaszanych kolejno przez członków i dyskusyach. Referaty były następujące:

1. „Na czem polega kwestya kobieca“ . p. H. Fleckówna;
2. „Nowe wychowanie“ . . . . . p. M. Pordesówna;
3. „O koedukacyi . . . . . p. F. Fleckówna;
4. „O czytaniu“ . . . . . p. M. Podersówna;
5. „Hygiena kobiety“ . . . . . p. G. Bałłabanówna;
6. „Kobieta w Polsce“ . . . . . p. R. Siegelówna;
7. „O Orzeszkowej“ . . . . . p. L. Gottliebówna;
8. „O powstaniu z r. 31“ . . . . . p. R. Bodekówna;
9. „O twórcach konstytucyi 3-go Maja“ . p. A. Bałłabanówna.

Prócz wymienionych referatów samodzielnych, odbywały się na posiedzeniach Kółka pogadanki na temat przeczytanych książek z dziedziny pedagogii, kwestyi kobiecej, psychologii i historyi literatury.

II. Działalność zewnętrzna Kółka polegała na udziale członkiń w pracy oświatowej naszej Czytelni. Tak n. p. Kółko prowadziło naukę na kursie III analfabetek, gdzie odbywano wykłady z różnych dziedzin nauki. Prócz tego przerabiano ustępy z wypisów polskich, przyczem baczną zwracano uwagę na biegłe i zrozumiałe czytanie i opowiadanie. Na poszczególnych lekcyach bywało przeciętnie 15 uczenic. Staraniem Kółka wprowadzono także w życie przedstawienia dla dzieci, odbywające się co miesiąca w lokalu Czytelni. Wystawiono trzy komedyjki: „Pracowite pszczółki“, „Kuchcik książęcy“ i „Wesołe lalki“. Przedstawieniami kierowała panna G. Bałłabanówna.

Bardzo dodatnią i obfitą w plony była działalność Komisyi teatralnej. W roku sprawozdawczym urządzono ogółem 26 przed-

stawień, wśród tego 5 okolicznościowych (ku uczczeniu powstania styczniowego, Konstytucyi 3-go Maja, powstania listopadowego, w rocznicę otwarcia Czytelni i ku czci Orzeszkowej). 1 dla analfabetów, 3 na prowincyi (w Wielkich Mostach w rocznicę Konstytucyi 3-go Maja, w Zimnej Wodzie i w Żółkwi przy otwarciu Czytelni im. Goldmanna). Nadto wzięło udział w koncercie ludowym, urządzonym przez Sekcyę Oświatową Koła im. B. Goldmanna.

Ogółem wystawiono 10 dramatów, 19 komedyi, razem 29 sztuk.

Na programy przedstawień składały się deklamacye utworów poetycznych Mickiewicza, Słowackiego, Lenartowicza, Konopnickiej i innych, produkcye skrzypcowe, Kółka mandolinistów i chóru.

W wystawieniu sztuk, których reżyseryę kierowali pp. Berger, Braunschweig, Dorfman i Kleinkopf, brało udział 15 pań i 22 mężczyzn.

Agendami przedstawień kierowała komisya, w której skład wchodzili pp. Eleazar Byk jako przewodniczący, Izydor Stand jako sekretarz, Marcin Kremer jako skarbnik, Ignacy Landes jako kierownik sceny, Augusta Bałłabanówna, Aleksander Braunschweig, Jakób Kleinkopf, Izydor Oberhard, Emil Papierkowski i Bernard Pordes.

Bardzo wydatnie wspierali komisyę w jej agendach pp. Bałłabanówna Adela, Pordesówna, Chachamowiczówna, Offenberger, Müller, Zwilling, Chachamowicz, Lakser, Hessel i inne, przez chętny i częsty udział w grze lub pomoc w pracach administracyjnych.

Komisya książkowa wobec braku książek nie odbywała posiedzeń w miesiącach letnich, przeto rezultaty pracy mniejsze, niż w roku zeszłym. Posiedzeń odbyło się 9, oceniono książek 56, z czego odrzucono 2. Referat o ocenie książek wygłosiła panna Schönfelówna. Członków było 26. Najbliższem zadaniem Komisyi ma być ułożenie wzorowego katalogu książek, na podstawie którego możnaby zaopatrywać czytelnie prowincyonalne w opowiednie książki*).

Wybrana przez Zarząd Komisya odczytowa starała się o odpowiednich prelegentów, którzy wygłaszali odczyty bądź to podczas przedstawień, bądź to na obchodach. Odczyty były następujące:

1. M. Kremer: „Mieczysław Romanowski“.
2. E. Byk: „Rodzina a społeczeństwo“.
3. B. Pordes: „Powstanie styczniowe“ (podczas obchodu),
4. H. Immeles: „Marya Konopnicka“,
5. Żurowski: „Szczepy i narodowość w ziemiach polskich“,
6. W. Bochenek: „Rośliny trujące“.
7. M. Kremer: „Kwestya żydowska w czasie sejmu wielkiego“ (podczas obchodu),
8. M. Kremer: „Bartosz Głowacki“,
9. M. Wroński: „Udział Żydów w pracy społecznej i obywatelskiej“,
10. H. Wajdówna: „Hygiena otoczenia“,

---

*) Przypisek redakcyi. Zwracamy uwagę Szan. Komisyi, że Zarząd Główny T. S. L. wydaje corocznie zmieniany i uzupełniany Katalog bibliotek normalnych, najzupełniej do celów T. S. L. przystosowany.

11. D'Abancourt: „Wstęp do nauk przyrodniczych“,
12. A. Rohl. „Powstanie listopadowe“ (podczas obchodu).
13. H. Wajdówna: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“,
14. A. Paszkudzki: „Polska między dwoma powstaniami“,
15. J. Mahler: „Młoda Polska“,
16. B. Pordes: „Trzylecie naszej pracy; nasze cele i ideały“ (podczas obchodu).
17. W. Lilienówna: „Eliza Orzeszkowa“ (podczas obchodu).

Biblioteka liczy dzieł 1154. Pism otrzymywała Czytelnia 46.

Koło w Złoczowie, założone w r. 1893 przez grono patryotycznych Polek, już od dłuższego czasu spełnia swe oświatowe i patryotyczne zadanie na kresach. Dowodem tego pokaźna liczba czytelń, pozostających pod opieką Koła, do których wysłano dotychczas blisko 3 tysiące książek. Czytelnie te znajdują się w następujących gminach pow. złoczowskiego: 1. Bieniów, 2. Bogdanówka, 3. Boniszyn, 4. Chmielowa, 5. Folwarki, 6. Gołogóry, 7. Hukałowce, 8. Huta werchobuzka, 9. Jasioniowce, 10. Jelechowice, 11. Kondratów, 12. Kniaże, 13. Kruhów, 14. Lackie, 15. Nowosiółki, 16. Pietrycze, 17. Płuchów, 18. Podlipce, 19. Skwarzawa, 20. Strutyn, 21. Szpikłosy, 22. Woroniaki, 23. Zalesie, 24. Zarwanica, 25. Zaszków, 26. Zaule, 27. Złoczów (wypożyczalnia książek).

Usilnem staraniem Zarządu było założenie czytelni na jednem z przedmieści Złoczowa, chwilowo jednak stanął temu na przeszkodzie brak funduszów. Zostawiając zatem założenie takiej czytelni nowemu Zarządowi, musieliśmy się na razie zadowolić otwarciem w budynku Sokolni bezpłatnej wypożyczalni książek.

Zarząd Główny bowiem utworzył na podstawie przedłożonego przez nas projektu nowy Związek Okręgowy T. S. L. w Złoczowie i przyłączył do niego Koła w Busku, Krasnem, Kutkorzu, Olesku, Pomorzanach, Zborowie i Złoczowie. Ponieważ według statutu T. S. L. Zarząd Koła miejscowego stanowi zarazem Zarząd Związku, przeto musieliśmy również prowadzić agendy Związku. A agendy te zwiększają się z roku na rok, z wejściem jego w życie (z końcem września 1906 r.) z 7 Kół związkowych aż 3 były nieczynne. Dziś tylko Koło w Kutkorzu nie daje znaku życia. Delegaci Związku zlustrowali Koła w Krasnem, w Pomorzanach i Zborowie. Zarząd okręgowy czynił również starania o zorganizowanie Kół w Gołogórach, Białymkamieniu i Sasowie, dotychczas jednak starania te nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Nadto staraniem Zarządu okręgowego odbył się w Złoczowie dnia 29. września 1906 r. I. Zjazd delegatów Kół okręgowych, na którym nastąpiło wzajemne zbliżenie się i zapoznanie z działalnością innych Kół. Jest nadzieja, że Zjazdy takie, urządzane częściej, przyczynią się w wielkiej mierze do ożywienia działalności Kół okręgowych.

Działalność nasza była w roku sprawozdawczym skierowaną głównie na szkolnictwo w powiecie. Staraliśmy się więc o przyspieszenie budowy szkół w gminach czysto polskich lub przeważnie polskich i w tym celu odnosiliśmy się do c. k. Rady szkolnej krajowej i okręgowej z prośbą o zorganizowanie szkół w Hucie Werchobuzkiej, Hucisku Oleskiem

i Chmielowej. W sprawie Huty Werchobuzkiej czyniliśmy nadto zabiegi u hr. Baworowskiego, by na rzecz mającej tam powstać szkoły ofiarował budynek dworski. Hr. Baworowski zgodził się wprawdzie na to, jednak sprawa ta nie została jeszcze załatwioną, gdyż musi iść przez Sąd opiekuńczy. Sprawa budowy szkoły w Krasnosielcach, na którą c. k. Rada szkolna krajowa przyrzekła dać subwencyę w kwocie 5.000 kor., posunęła się o tyle naprzód, iż odbyła się już rozprawa konkurencyjna. Jakkolwiek pod budowę tej szkoły posiadamy już grunt, darowany przez WP. Wikarską, oraz fundusze w wysokości przeszło 1000 kor., to jednak nie mogliśmy jeszcze rozpocząć budowy z powodu niemożliwości ściągnięcia dalszych funduszów [1]) wobec budowy w Złoczowie Sokolni, oraz kilku kaplic w okolicy. Zarząd Koła zorganizował nadto 2 szkółki początkowe: w Zarwanicy i Hucie Werchobuzkiej.

Otwarcie tego kursu dla dorosłych analfabetek w Złoczowie, nastąpiło 4 marca 1906 r. Pierwotnie zapisało się 56 służących, jednak nie wszystkie dotrwały do końca: przeciętnie uczęszcza na naukę po 19 służących. Nauka odbywa się w niedziele i czwartki. Kurs ten pozostaje pod kierownictwem WP. Jadwigi Loeblówny, a nauki udzielają nadto następujące panie: Bogdańska, Millerowa, Gabryela i Jadwiga Kordeckie, Antonina Loeblówna, Stefania i Aniela Piszczkówny. Zarząd Koła składa tym wszystkim paniom, a przedewszystkiem kierowniczce kursu, serdeczne podziękowanie za bezinteresowne udzielanie nauki.

Prócz tego kursu Zarząd czynił starania o zorganizowanie w Złoczowie kursu dla analfabetów wojskowych, starania te jednak na razie nie odniosły pożądanego skutku.

„Dar narodowy 3 Maja".

Na Dar narodowy 3-go Maja Koła T. S. L. w Krakowie pod kierownictwem krakowskiego Związku Okręgowego zebrały w dniu 3 maja br. 4069 K 82 h, a mianowicie:

I. Koło T. S. L.:

Do 29 puszek, rozmieszczonych w dniu 3—17 maja po ulicach Krakowa	226	K.	35 h
Do puszki obnośnej kursora	19	„	91 „

II. Koło T. S. L. (Pań):

1. kwesta podczas nabożeństwa w kościele N. P. M.	240	„	— „
2. wstępy do parku Dra Jordana	399	„	68 „
3. poczta w parku Dra Jordana	53	„	90 „
4. przy I. stoliku, obok kawiarni p. Drobnera: pp. Klemensiewiczowa, Żmigrodzka, Wiśniowska, Lachnerowa, Stupnicka, pp. Janoszanki	176	„	03 „
5. przy II. stoliku na Wawelu przed południem, popoł. przed parkiem Dra Jordana: pp. E. Radwańska, L. Owczarkiewicz, Błotnicka, Muliewicz	71	„	76 „

---

[1]) Kosztorys obliczono na 8342 kor. 63 hal.

6.	przy III. stoliku, przed uniwersytetem pp.: Petelenzowa, Molicka, Rutkowska, Zajączkowska Bidzińska	79 „	68 „
7.	przy IV. stoliku, obok poczty pp.: Bogdanikowa z córkami i p. Liwery	81 „	40 „
8.	przy V. stoliku, przy pomniku Straszewskiego: p. F. Tondosowa	222 „	17 „
9.	przy VI. stoliku, przed Sokołem pp.: A. i J. Dobrowolskie i p. Świeściakowska	137 „	76 „
10.	przy VII. stoliku, przed kawiarnią p. Janikowskiego pp.: Gostyńska, Cholewiczowa, Kuźmińska z córkami, Kurowska z córkami, Zapałowiczówna i Felsztyńska	150 „	59 „
11.	przy VIII. stoliku, w parku Dra Jordana pp.: Podlacka i Świeściakowska	53 „	98 „
12.	przy IX. stoliku, w parku Dra Jordana: pp. Wereszczyńskie	12 „	60 „
13.	przy X. stoliku, przy moście podgórskim: p. Waśniewska	8 „	70 „
	Razem . .	1688 K.	25 h.

IV. Koło T. S. L. Akademickie:

	do 5 puszek obnośnych	531 K. 65 h.
	Razem . .	531 K. 65 h.

VI. Koło T. S. L. im. J. Słowackiego:

1.	przy stoliku obok handlu p. Hawełki pp.: M. Zalcska z córką Maryą, M. Stączkowa, Z. Mikulska, Dr Wł. Kania	537 K. 80 h.
2.	przy stoliku obok handlu p. Wentzla pp.: M. Wojnarowa, Ir. Sadowska, H. Mazurkiewiczówna, A. Sobolewska, Kasper Wojnar	311 „ 75 „
3.	przy stoliku przed kościołem N. P. M. pp.: M. Skulska, Dr St. Tatarówna, E. Komorowska, Dr M. Goyski	344 „ 04 „
4.	przy stoliku przed Muzeum Narodowem pp.: J. Turowska, M. Ilnicka, H. Smogulecka, Szczesny Turowski, Karol Radwanek, Mieczysław Zielenkiewicz	312 „ 12 „
	Razem . .	1505 K. 71 h.

VII. Koło T. S. L. im. T. Kościuszki:

	do 1 puszki obnośnej	97 K. 95 h.
	Ogółem zebrano 3-go Maja w Krakowie . .	**4096 K. 82 h.**

Zarząd Związku Okręgowego T. S. L. w Krakowie, podając do wiadomości powyższy wynik składek na rzecz T. S. L. w dniu narodowego święta, składa WP. ofiarodawcom serdeczne dzięki za poparcie materyalne zadań i celów Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Za Zarząd Związku Okręgowego T. S. L.
w Krakowie.

Sekretarz: *A. Kolarz.* Przewodniczący: *H. L. Małecki.*

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.